Nr. 232 Kraków, Czwartek dnia 12 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·–
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 3 mr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły ? ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^1/_2$ zrana.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7

ZAŁOŻYCIEL JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zwołanie Rady państwa.

Rada państwa zwołana została urzędownie na dzień 18 października. Oto, co przyniósł środowy poranny numer *Wiener Ztg.*! Zwołanie Rady państwa wywołane zostało koniecznością wybrania delegacyj wspólnych. Na ofiarę tej konieczności poświęcony został, jak wiadomo, gabinet hr. Thuna.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie dziś, wśród jakich warunków dokonano odroczenia tej sesji, której zamknięcie urodziło się dopiero temi dniami po niespełna dziewięciu miesiącach ciężkiego wahania. Przypomnienie to utwierdzi nas może w przekonaniu, że nowa sesja wiedeńska Rady państwa, zaczynająca się w przyszłą środę, będzie przedwcześnie urodzonem dziecięciem.

Sesja poświąteczna zaczęła się d. 17 stycznia demonstracyjnem opuszczeniem przez lewicę sali, gdy prezydent Fuchs poświęcał wspomnienie pamięci Falkenhayna, oraz pięciu imiennemi głosowaniami, między innemi nad tem, aby petycja jakiegoś Wacława Badty o wypożyczenie mu tysiąca guldenów była wcielona do protokołu Izby! Drugie posiedzenie było również wypełnione imiennemi głosowaniami. Na trzeciem obstrukcja przybrała cokolwiek odmienną formę, bo obok imiennych głosowań wprowadzono jako główną farsę obstrukcyjną czytanie nadesłanych pism.

Czwarte posiedzenie było widownią obicia korespondenta *Narodnich Listów* Peniżka za to, że zawołał „brawo!“ posłowi Brzoradowi, gdy ten wyraził wątpliwość o inteligencji Niemców, nie pozwalających odpowiadać Kramarzowi na zaczepki Daszyńskiego. Wiadomo, że bójka skończyła się wypoliczkowaniem Wolfa przez Czechów i nieopisanym tumultem.

Na piątem posiedzeniu prezydent Fuchs oświadczył, że ukarał Peniżka, poczem zdobył się na bohaterstwo i po jałowej dyskusji formalistycznej zwołał wśród wrzasków wieczorne posiedzenie dla załatwienia ustawy o polepszeniu płacy sług.

Na tem wieczornem posiedzeniu prawica nagle znalazła się w mniejszości jednego głosu, skutkiem braku karności w Kole polskiem.

Przeszedł wówczas wniosek opozycyjny Schlesingera, a pełen skandalu dzień obrad (!) zakończył się okrzykiem Schönerera, skierowanym ku prezydentowi Fuchsowi, okrzykiem: *Entweder ist er krank, oder ist er frech* (albo on chory, albo warjat) za to, że Fuchs nie chciał postawić pod głosowanie wniosków obstrukcji o oskarżenie ministrów. Na drugi dzień, 1 lutego b. r. odroczono Radę państwa na czas nieograniczony. Onegdaj nareszcie zamknięto tę herostratowej chwały sesję, a dzisiejsze telegramy doniosły o zwołaniu nowej, XVI sesji Rady państwa na dzień 18 b. m.

Nowa sesja zaczyna się pod dobremi auspicjami karnego szeregowania prawicy; na pozór więc położenie wydaje się być korzystniejszem, mimo, że Wolf rozmachuje się do nowych obstrukcyjnych skandalów. Do użycia wyrazu „na pozór“, a więc do pewnego niedowierzania, skłania nas wiadomość, jakoby prawica zamierzała odstąpić od kandydowania Ferjančiča do prezydjum, ponieważ opozycja niemiecka nie życzy sobie widzieć go na prezydjalnem krześle.

Raz już poświęciła parlamentarna większość prezydjum Izby, Abrahamowicza i Kramarza, rozszalałym obstrukcjonistom: było to w chwili, kiedy *terror* Schönererowców wstrząsał posadami Austrji.

Dziś, po manifestach i komunikatach, stwierdzających solidarność i potrzebę nie biernego oporu, ale czynnej pracy dla uzdrowienia stosunków parlamentarnych i przeforsowania ustawodawstwa w duchu równouprawnienia, dziś nie wolno prawicy zaczynać swojego parlamentarnego żywotu od nowych ustępstw. Cofnięcie rozporządzeń językowych, ten wielki odwrót dla celów wyższej, a stanowczej polityki, winno być ostatnim aktem bierności wobec germańskich uroszczeń. Tu pora na czyny, bo inaczej zachwieje się zaufanie w siłę prawicy i w jej odwagę.

Poświęcenie Ferjančiča w tej chwili, byłoby fatalnym błędem politycznym, nową zachętą dla obstrukcji, która nie zaniecha występować z coraz nowymi postulatami i w końcu zmusi prawicę do walki. Odkładanie tej chwili, skoro ona przyjść musi, dowodzi tylko braku odwagi — a brak odwagi zachęca zawsze przeciwnika. Oby więc pomyślniejsze wróżby na przyszłą sesję parlamentarną nie były tylko pozorem. Prawica stać może tylko stanowczością i terorymzowi mniejszości musi konsekwentnie i czujnie przeciwstawiać zawsze i wszędzie represję większości. W jej mocy stworzyć regulamin, zabezpieczający porządek i pożytek obrad tak, jak w jej mocy usunąć rząd, będący egzekutorem żądań Wolfa i towarzyszy.

Zanim rozpoczną się obrady reprezentantów ludów, musi sobie prawica zdać sprawę dokładnie z położenia a mianowicie, że obstrukcja niemiecka nie ustanie, bo ustać nie może. Krzykacze Wolfowscy muszą hypnotyzować dalej swoich wyborców, muszą być g ł o ś n i, bo inaczej sztuczną agitacją wzniesiony gmach ich popularności, runąćby musiał w gruzy. Wiedzą o tem dobrze obstrukcjoniści i dlatego już Wolf na zgromadzeniu w Krems naszkicował dalszy program „roboty“. Co więcej, umiejętną agitacją zdołali prusofile wytworzyć potężny i niebezpieczny ferment wśród ludności, który zagraża wydarciem mandatów innym stronnictwom niemieckim i dlatego widzimy, że muszą one ulegać naciskowi krzykaczy, a nawet tu i owdzie solidaryzować się z nimi ze względów utylitarnych. Wobec tego trudno oczekiwać, aby nowa sesja Rady państwa trwała pod hasłem: *Quod felix, faustum fortunatumque.*

Interes monarchji, dobro ogólne, powodzenie ekonomiczne, wszystko to musi ustąpić interesom partyjnym i mandatowym stronnictw niemieckich, które też, dopóki Wolf będzie działał i rósł w siłę, nie zdołają z siebie zrzucić jego pęt moralnych.

Dziś w Austrji stoją naprzeciw siebie Germanowie i Słowianie; między nimi rozgrywać się będzie walka, w której jeden zwycięży musi... „Austrjacy“ znikają z widowni, prąd narodowościowy ogarnia i pochłania sztuczny polityczny wytwór, a ten zwrot jest dla przyszłości pomyślnym, bo pierwszym krokiem ku organizacji federacyjnej.

O tem winna pamiętać prawica w chwili otwarcia XVI sesji Rady państwa.

Hegemonja żydów w Austrji.

Z kilku stron równocześnie zadano sobie świeżo staranie wykazania na podstawie ścisłych i imiennych dat statystycznych, do jakiego stopnia doszło wszechwładztwo żydów w naszej monarchji, jak począwszy od drobnego właściciela, aż do rządu, wszystko znajduje się w ekonomicznej od nich zawisłości i w jak straszny sposób żydzi tę swoję powagę wyzyskują. Rzućmy choć pobieżnie okiem na stosunki odnośne w Wiedniu, w Czechach, w Galicji i na Węgrzech.

W Austrji nadają żydzi ton przedewszystkiem w prasie, która ma być wyrazem opinji ogółu, oraz w gospodarce finansowej. Na podstawie urzędowo-statystycznych obliczeń wykazał już w roku 1877 katolicki poseł do parlamentu niemieckiego, ksiądz Hitze, do jakiego stopnia już wtedy pieniężna gospodarka żydów zdobyła sobie w Austrji przewagę i w jakim stosunku rośnie z roku na rok, nieledwie z dnia na dzień.

Już w roku 1877 miał wiedeński Rothschild z swych kolei żelaznych 38 miljonów złr. dochodu rocznego, a oprócz tego „czystego“ dochodu ze spekulacyj giełdowych 20 miljonów złr.. czyli ogółem przynajmniej 60 miljonów rocznie, co daje 150.000 złr., czyli 300.000 fr. dziennie! Porównajmy z tem pensję najwyższego urzędnika w Austrji, który pobiera rocznie 18.000 złr.! Ilużby to ludzi mogło za jeden dzienny dochód takiego Rothschilda żyć przez cały rok! Tymczasem od owej chwili minęło 22 lat, a dochody jego w tym czasie wedle badań niemieckich i austrjackich socjalistów prawie się podwoiły!

Przed miesiącem wyszła w Austrji mała broszura pod tytułem: „Kwestja żydowska w Austrji“. Broszura ta bez cienia jakiegokolwiek uprzedzenia wyznaniowego lub narodowego, na podstawie samych tylko dat urzędowych wykazuje niezmierne postępy żydowskiego kapitału wielkiego w Austrji, w dziedzinie skarbowej gospodarki państwa i olbrzymie postępy żydów w nabywaniu ziemi. Procenty od swych długów opłaca państwo austrjackie tylko na rzecz żydowskich bankierów. Austrja płaci n. p. za rok 1899 procentów od długu państwowego 122 miljonów złr., czyli 244 miljonów franków. Ponieważ zaś pożyczki wszystkie są zaciągnięte bez wyjątku w żydowskich bankach, przeto państwo austrjackie wszelkie procenty od tychże musi płacić żydom i stąd ta zależność od nich nawet najwyższych sfer rządowych w Austrji.

Żydzi mają zawsze lwią część w dostawach dla armji. A teraz przypatrzmy się z kolei zastraszającym postępom żydostwa w nabywaniu ziemi, tej podstawy wszelkiego bytu społecznego i państwowego. Wiedeń liczy 130.000 żydów (podczas gdy n. p. cała Francja nie ma ich więcej ponad 70.000). Pojedyńczy tylko członek wszechświatowego domu, Rothschild wiedeński, już przed kilku laty płacił podatki od nieruchomych dóbr swoich, które sam oszacował na 1600 miljonów franków, tak, iż żyd ten sam jeden możby swym majątkiem wykupić całą wielką własność w Czechach, gdyż wszelkie latyfundja, składające się na wielką własność w Czechach, są oszacowane na 984 miljony złr., czyli 1968 miljonów franków. Jeden żyd posiada więc tyle, co 39 książąt, 107 hrabiów i 66 baronów historycznej szlachty feudalnej czeskiej, w swych latyfundjach razem wziętych. Pewien znany żyd wiedeński ma z kolei półucnej ces. Ferdynanda rocznie 15 miljonów złr. dochodu, nie licząc olbrzymich jego dochodów z wielkich hut żelaznych w Witkowicach, z kopalni węgla w Morawskiej Ostrawie ani 3 stałych miljonów, które pobiera rocznie z Laenderbanku.

Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób w niektórych krajach wielka własność coraz więcej przechodzi w „wybrane“ ręce żydowskie. Aż do roku 1867 nie wolno było żydom kupować ziemi w Galicji (o szczęśliwa ero!) i w całej Galicji było wtedy ogółem tylko 38 żydowskich właścicieli gruntów. Niestety, ograniczenie to zostało zniesione, smutne dzieło hr. Gołuchowskiego, ojca obecnego ministra spraw zagranicznych — a już w roku 1870 posiadał biedny nasz kraj 68 żydowskich wielkich właścicieli ziemskich, uprawnionych do głosowania w I kurji. Wiedeński krach finansowy z roku 1873 wywołał w Galicji bardzo ciężkie przesilenie ekonomiczne; w roku 1876 liczył już naród wybrany 289 wielkich

Kupujcie tylko u Chrześcian!

właścicieli w naszym kraju, a w roku 1880 już każdy piąty właściciel ziemski był żydem.

W krótkim czasie podkopany został byt 6000 familij chłopskich, które się stały niewolnikami i podnóżkami panoszących się pejsatych nowych właścicieli, gdyż stosunki drobnej własności chłopskiej niemniej są smutne od wielkiej własności. Od roku 1874-go do roku 1892-go przeszło bowiem w ręce żydowskie 43 000 gruntów chłopskich. Smutna perspektywa! Jeżeli tak pójdzie nadal, to za 10 do 20 lat będą żydzi jedynymi właścicielami ziemi w Galicji, w której już dzisiaj 70 prc. ziemi dzierżą w swych rękach już to jako właściciele, już też jako dzierżawcy.

Podobnie w tym względzie jest na Węgrzech. Według najnowszej publikacyj bowiem centralnego statystycznego urzędu w Peszcie, $67\frac{1}{4}$ proc. wielkiej własności w krajach korony węgierskiej jest wydzierżawionych żydom, a żydowskich właścicieli większych jest na Węgrzech 1039, czyli 43 prc. liczby ogólnej. Ponieważ zaś żaden żyd nie będzie nigdy pracował w pocie czoła około uprawy swej ziemi, więc tę robotę muszą pełnić Chrześcijanie, jako ich parobcy i ekonomi za nędzną nad wyraz płacę. Żyd zbiera miljony bez trudu, a Chrześcijanin pracować w pocie czoła musi za nędznych kilka centów!

Na Węgrzech, podobnie jak dawniej w Galicji, aż do roku 1864 nie wolno było żydom nabywać gruntów, a dziś, w 35 lat po zniesieniu tego ograniczenia, do żyda Poppera należy połowa komitatu Neutra. Żyd Deutsch jest właścicielem olbrzymich latyfundjów pod Fünfkirchen. A ileż ziemi należy do takich żydów, jak Wodianer, Springer, baron Königswarter, Guttman, Tedesko i tylu innych! Ogółem także na Węgrzech 70 prc. ziemi znajduje się bezpośrednio, lub pośrednio pod panowaniem żydów. Prócz tego najlepsze winnice na Węgrzech są w rękach żydowskich, bez żydów prawdziwych win węgierskich trudno jest dostać, chyba w okolicach cesarskich dóbr familijnych. Tak samo rzecz się ma z węgierskiem zbożem, z węgierskimi wołami i świniami. Kto zajrzy do obór węgierskich magnatów, ten przekona się naocznie, że umieszczone tam co najwspanialsze okazy bydła noszą wypalone na skórze nazwiska swych żydowskich właścicieli, dla których są tuczone.

Z ZIEM POLSKICH.

Polacy w Niemczech i socjalni demokraci.

Pod powyższym nagłówkiem pisze katolicka *Schl. Volkszgt* co następuje:

„W górniczym okręgu dolnoreńsko-westfalskim i w przemysłowych okolicach Westfalji, a zwłaszcza w obwodach Dortmundzkim, Bochumskim, Gelsenkirchen, Essen i Duisburgskim, przybrał napływ polskich robotników górniczych i hutniczych w ostatnich dziesięciu latach tak bardzo, że w powiatach, trudniących się górnictwem, wszędzie z polską ludnością roboczą na serjo liczyć się należy. W różnych gminach polska ludność tworzy już większość i przy wyborach do parlamentu głosy polskie mogą stać się wprost decydującymi w powiatach wyborczych Dortmundzkim, Bochumskim, Esseńskim i Duisburgskim. Górnicy polscy w okręgu rzeki Ruhry są nawet swej siły świadomi i poniekąd w odpowiedzi na zarządzenia władz górniczych przeciw polskiemu językowi, rozpoczęli właśnie teraz nadzwyczaj ożywioną agitację celem uzyskania polskich duszpasterzy, a agitacja ta ma swoją podstawę i jest słuszna.

„Godziłoby się tedy mniemać, że także i władza państwowa poczuje się do obowiązku uwzględnienia życzeń tak nadzwyczajnie licznych górników polskich na Zachodzie i żądaniu ich, aby im dano polskich duchownych, nie będzie stawiała zapór, lecz raczej takowe poprze i to z tego bardzo ważnego powodu, że w tem tkwi skuteczny środek do potargania sideł, które socjalna demokracja na polskich robotników tak natarczywie i wytrwale zastawia. *Essener Ztg* stwierdza przecież, że na odbytym co dopiero zjeździe socjalno-demokratycznym dla Westfalji w Schwelm, właśnie kwestja polska była głównym przedmiotem rozpraw, przyczem uwydatniła się silna tęsknota za głosami Polaków.

„Sejmikowi temu przedłożono bowiem wniosek następującego brzmienia: „Wzywa się zjazd prowincjonalny, aby w miejscach obwodu komitetu agitacyjnego, w których zamieszkuje ludność polska, urządzał wiece agitacyjne w polskim języku, celem pozyskania Polaków dla socjalizmu. Powstałe stąd koszty ma pokryć komitet agitacyjny, a zarazem wpływy pieniężne, jeżeli będą, policzyć w rubrykę swych dochodów". Ów wniosek był już omawiany poprzednio na zgromadzeniu socjalistów w Herne dnia 20 sierpnia, a w Schwalm przyjęto go po wyczerpujących rozprawach jednogłośnie.

„Na te obrady rzuca jaskrawe światło, pochodzące z socjalistycznego źródła sprawozdanie, również pouczające jak ciekawe. Jeden z mowców wywodził, że między Polakami należy łowić każdego z osobna. Mając już ludzi pod ręką, którym Polacy ufają, należy materjał agitacyjny powiększać przez nich, pozostawiając im zupełną swobodę, aby się wydawało, jakoby działali sami z siebie. Ogólne rozrzucanie pism ulotnych na nic się nie przyda; jest ono bezowocne nawet wtenczas, gdy pisma ulotne wydane są w języku polskim. — Inny mowca mniemał, że trzeba do Polaków, chcąc ich poruszyć i w sieci napędzić, koniecznie mówić po polsku. Należy zaniechać metody, według której biedni robotnicy z gór Sowich (Eulengebirge) dają pieniądze na wydawnictwo niemieckich pism ulotnych dla okręgu rzeki Ruhry. Taktyka ta z góry skazana jest na bezpłodność, albowiem żaden Polak pism takich nie czyta. Trzeci mowca wyjaśniał, że polski robotnik spogląda na niemieckiego podejrzliwie. Należy przeto chwytać go za serce zwolna i troskliwie unikać wszystkiego, coby zadrasnęło jego uczucia religijne.

„Następnie podano wniosek o uchwalenie rezolucji, aby powszechny zjazd socjalistyczny, mający się z kolei odbyć w Hanowerze, nie szczędził na agitację między Polakami pieniędzy; wniosek ten upadł jednak ze względu na to, że zarząd partyjny już i tak większą część kosztów agitacyjnych na werbowanie Polaków obraca. Poruszono także myśl, czyby nie było dobrze przeplatać socjalistycznego kalendarza polskim tekstem.

„Ale i ta propozycja nie miała powodzenia; odezwały się liczne głosy, że to obraziłoby i zniechęciło bardzo wielu robotników Niemców. Utrzymał się raczej pogląd, że lepiej jest drukować osobne kalendarze socjalistyczne, czysto niemieckie i osobne czysto polskie. Wreszcie ktoś odkrył jeszcze, że Polacy nie zamieszkują okręgu Ruhry w równej mierze, lecz są niejako grupami wtłoczeni między Niemców, niby kliny. Ów ktoś opowiadał także, że Polacy westfalscy nie czują się właściwie robotnikami, lecz uważają się raczej za członków uciśnionego narodu. Stoją oni też według niego z powodu swej religji w okolicach protestanckich, na stanowisku separatystycznem. Przy zabiegach około pozyskania Polaków dla sprawy socjalizmu, należy te dwa ważne momenty mieć na oku przed wszystkimi innymi i odpowiednio do tego należy też względem Polaków zastosowywać środki szczególne.

„Od nieprzyjaciela, mówi w końcu *Schl. Volsztg.*, winniśmy się uczyć. Te słowa odnoszą się także do naszych władz państwowych. Socjaliści westfalscy wypowiedzieli na swym zjeździe w Schwelm jasno i bez ogródki, jakie są główne przeszkody niepowodzenia socjalistycznej propagandy między polskimi robotnikami. Przeszkodami temi są: religja katolicka i język polski. Oby przeto nieszczęsny napór na wiarę i mowę Polaków ustał czemprędzej tak na Wschodzie, jak na Zachodzie!"

Do tych trafnych uwag organu wrocławskiego, dodaje *Dz. Pozn.*: Prasa polska ciągle przestrzega rząd, że swemi praktykami ułatwia socjalistom agitację między niezadowolonemi z obecnych stosunków masami ludu polskiego, jak tego wymownym dowodem były ostatnie wybory parlamentarne, mianowicie w górniczych obwodach Górnego Śląska. Niestety, nie zanosi się dotąd na to, żeby instancje decydujące zdol-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

170 (Ciąg dalszy)

Oświadczyła, że poszła zobaczyć ten korytarz, aby się przekonać, czy jest tak długi, jak na pierwszem piętrze i że tam ku wielkiemu zdziwieniu zauważyła łóżko przenośne na kółkach.

Pani Drake odparła krótko i szorstko:

— Tak młodej dziewczynie, jak ty, która świeżo przyszła na służbę do tak osobliwego domu, nie robię wcale wyrzutów z powodu jej zbytniej ciekawości. Pamiętaj sobie jednak na przyszłość, że nie masz nic do roboty w sypialni. Mazey śpi w tem łóżku. Już taki jego zwyczaj, że sypia u drzwi swego pana.

Prócz tych skąpych wiadomości, nie można się było od pani Drake niczego dowiedzieć. Ale w ciągu dnia znalazła Magdalena sposobność rozmawiania z samym Mazeyem. Siedział on wygodnie przy swem ognisku, grzał sobie w cynowym dzbanku swoje piwo „ale" i palił fajeczkę na krótkim cybuszku.

— Panie Mazey — spytała bez ogródki — czemu pan stawiasz swe łóżko na zimnym korytarzu?

— Co! Panienka była na górze, taka młoda dziewczyna? — zawołał Mazey, rzucając na nią od swego dzbana pełne zdziwienia spojrzenie.

Magdalena skinęła głową, roześmiawszy się.

— A więc gadaj pan! — rzekła — dla czego sypiasz przed drzwiami admirała?

— A dla czegosz ty rozdzielasz środkiem włosy? — odciął się stary.

— Dla tego, bom tak nawykła.

— He, he! To jest powodem? A więc i ja z tego samego powodu sypiam przed drzwiami admirała!

I zadowolony z siebie, mówił dalej:

— Już ja wiem, jak się trzeba z niemi obchodzić; wielkie czy małe, nasze czy zagraniczne, dziewczyny czy kobiety, wiem, jak mają być traktowane!

Trzeci i ostatni raz próbowała Magdalena odkryć tę tajemnicę, obsługując admirała przy stole. Pytania starego jegomości dały jej sposobność w niewyszukany sposób rozpocząć w tej kwestji rozmowę.

Na nic się to jednak nie przydało, odpowiedzi bowiem admirała były tak niejasne, jak pani Drake i starego Mazeya.

— To cię nic nie obchodzi, moje dziecko — rzekł szorstko. — Nie bądź ciekawą. Otwórz sobie Stary Testament, jak zejdziesz na dół i przypatrz się, co się w raju wskutek ciekawości stało. Bądźże dzielną dziewczyną i nie naśladuj swej matki Ewy.

Gdy Magdalena szła późno wieczór do swego pokoiku sypialnego na górę, przystanęła nadsłuchując u wejścia na długi korytarz. Przed nią ustawiony był parawan w ten sposób, że zasłaniał widok na resztę korytarza. Za parawanem ktoś chrapał. To dodało jej odwagi, aby usunąć nieco parawanu i w czasie, gdy ręką odblask swego światła przysłaniała, mogła dojrzeć, że łóżko przenośne na kółkach, teraz właśnie było tuż pod drzwi przesunięte i w ten sposób barykadowało całkowicie przystęp do sypialni admirała.

Po takiem odkryciu stary Mazey z swoją czapką żeglarską, wdzianą aż po uszy i z kołdrą nasuniętą na nos, chrapiący, w głębokim śnie pogrążony, schodził do rzędu nie wiele znaczącego przedmiotu w porównaniu z jego łóżkiem.

Że stary weteran w rzeczy samej spał na warcie przed drzwiami swego pana i że admirał i jego gospodyni znali powód tego dziwnego faktu, nie ulegało obecnie najmniejszej wątpliwości.

— Szczególny koniec dziwnego dnia! — myślała Magdalena, — przekradając się chyłkiem po schodach do swej izdebki.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Minął jeden tydzień, minął drugi, a Magdalena pozornie nie zbliżyła się krokiem dalej do wykrycia tajemnicy, niż w dniu swego przybycia. — Przeciąg czternastu dni jednak, mimo, iż minęły bez nadzwyczajnego wypadku, nie był stracony. Wiedziała obecnie, że niełaskę innych służących spokojnie ignorować może. Czas oswoił kobiecy personal służbowy z tą myślą, że należy do ich grona nowa kandydatka, która ich stanowiska wcale nie zachwiała.

Magdalena musiała się tylko o to starać, aby swe koleżanki w tem przeświadczeniu podtrzymywać.

Dzień po dniu obserwowały ją inne dziewczyny, a ich obserwacyjne usiłowania najmniejszem odkryciem nie stały nagrodzone. W milczeniu, rozumnie i z zajęciem, zawsze pamiętna na własną osobę i na swe stanowisko, spełniała nowa służąca gorliwie swe obowiązki. Jedynem jej wytchnieniem podczas dnia było towarzystwo Mazeya i psów, w nocy zaś pobyt w jej sypialnej izdebce, gdzie się czuła zupełnie swobodna.

Dzięki nadmiarowi przestrzeni w St. Crux, każda służąca mogła osobno mieszkać; tam to mogła Magdalena być sama sobą, mogła marzyć o przeszłości i budzić się w ten sposób, że nikt jej łez nie widział, mogła o przyszłości myśleć, a jej szepcący głos nie potrzebował zdradzać, że jej coś na sercu dolega.

I jedno jeszcze odkrycie uspokoiło ją co do jej stanowiska w domu. Częścią z rozmowy służby, częścią z notatki kronikarskiej w jednej z gazet szwajcarskich, która pewnego poranka leżała na krześle admirała, nabrała tej pocieszającej pewności, że ze strony pani Lecount nie potrzebuje się niczego obawiać. Owa gospodyni tydzień lub nieco dłużej przepędziła w St. Crux po śmierci Noela Vanstona, następnie zaś opuściła Anglję i żyła z czynszów swego dziedzictwa w swem miejscu rodzinnem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ne były przejrzeć, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi państwu, z ewentualnego wzmożenia się socjalizmu wśród naszych mas ludowych. Przestrzegamy je przed niem, bo stosunki faktyczne uczą, że z niezadowolenia ludu, a to istnieje i potęguje się u nas coraz bardziej, ciągnie korzyści nie rząd, ani państwo, lecz tylko żywioły przewrotu i że w ślad za germanizacją dzielnic polskich idzie i zdobywa teren li tylko — socjalna demokracja. Czyżby rząd istotnie wolał zgermanizowanych rewolucjonistów socjalistycznych, zamiast zadowolnionych Polaków?

ZE ŚWIATA.

Nowy Jork 30 września.

Piechotą przez kontynent amerykański. — Ślub księcia Cantacuzene. — Amerykański Dreyfus. — Dreyfus będzie amerykańskim dziennikarzem.

Znowu jeden z sensacyjnych amerykańskich zakładów. Pewien pomysłowy Yankes, kapitan G. Alelville Boynton założył się tymi dniami, że przejdzie piechotą cały kontynent amerykański z Nowego Jorku do San Francisco, tam i z powrotem, i ukończy tę podróż w dniu 26 czerwca roku 1900.

Podróż ma się odbywać, jak zwykle w takich ekscentrycznych warunkach, podług licznych i ściśle określonych przepisów. Tak naprzykład, nie wolno odważnemu kapitanowi Boynton w ciągu całej podróży sześciomiesięcznej ani razu położyć się na spoczynek do łóżka, chyba wyjątkowo w wielkich miastach, gdzie w przeciwnym razie groziłoby mu niebezpieczeństwo dostania się pod klucz za włóczęgostwo uliczne. Przepisy wymagają nadto, ażeby noce spędzał pod otwartem niebem, bez względu na niepogodę, w zimie zaś, na śniegu. Kapitan Boynton kazał sobie w tym celu sporządzić osobne ubranie nocne, coś w rodzaju worka z kapiszonem. Worek ten ma go ochraniać przed dzikim zwierzem i kaprysami temperatury nocnej.

Niedawno święciliśmy tu uroczystość zaślubin Miss Julji Grant, wnuczki byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, z rosyjskim księciem Cantacuzene. Romans miłosny tej młodej pary rozpoczął się mniej więcej przed ośmioma miesiącami w wieczystym mieście Rzymie. Książę Cantacuzene pełnił podówczas obowiązki wojskowego *attaché* rosyjskiego w nadtybrzańskiej stolicy.

Jako 25-letni, przystojny i pełen wysokiej dystynkcji młodzieniec, był książę Cantacuzene, który jest panem rozległych włości w okolicach Moskwy i Odesy, a którego rodzina wywodzi się jeszcze z czasów bizantyńskiego cesarstwa, ulubieńcem familji carów. Ojciec jego był swojego czasu ministrem dla spraw Kościoła, przez matkę zaś był młody książę spokrewniony z domem Gorczakowych.

Książę Cantacuzene przy pierwszem zaraz poznaniu z Miss Grant, zapłonął ku niej gorącem uczuciem. Gdy zaś umiłowana jego wyjechała z matką z Rzymu do Cannes, młody *attaché* pospieszył tam za nią.

Z nad Riwjery towarzyszył jej do Paryża i tu wreszcie uroczyście oświadczył się o rękę swej bogdanki. Miss Julja dała przychylną odpowiedziedź, a ojciec jej z obozu w Manili nadesłał niebawem telegraficznie swoje zezwolenie na związek córki z rosyjskim księciem. W jego nieobecności, najstarszy syn byłego prezydenta Ameryki, towarzyszył tymi dniami siostrze do ołtarza. Ślub odbył się według obrządku grecko katolickiego i protestanckiego ceremoniału. Zaślubiny poprzedziła jednakże, jak tego wymaga rosyjski obrządek okazała uroczystość zaręczyn. Rosyjski pop w Nowym Jorku dokonał tej ceremonji. Ślub protestancki odbył się dnia następnego. Nazajutrz nowożeńcy wyjechali w poślubną podróż za Ocean.

Echa sprawy Dreyfusa nie przebrzmiały jeszcze u nas. Od lat wielu bowiem rozgrywa się tutaj równie może sensacyjny proces, który nadto wiele ma punktów stycznych z kampanją dreyfusowską we Francji, a ostatnie jego stadjum przypomina bardzo Amerykanom trybunał w Rennnes i łaskę Loubeta. Domyślają się zapewne wszyscy, że mówię o sprawie kapitana Cartera. Nie od rzeczy będzie w kilku słowach streścić ciekawe dzieje z ostatnich lat życia tego awanturnika.

Dwa lata mija, jak kapitan Carter, ówczesny *attaché* wojskowy Stanów Zjednoczonych w Londynie, postawiony został przed trybunał wojenny pod zarzutem sprzeniewierzenia sumy pół miljona dolarów (około dwa i pół miljona franków). Trybunał wydał wyrok zasądzający. Przez przeciąg osiemnastu miesięcy prezydent Mac Kinley wzbraniał się z wydaniem ostatecznego wyroku. Zdawało mu się, że Carter jest niewinny, w którem to przekonaniu utrzymywał go niejaki Platt, członek pewnego, bardzo wpływowego stronnictwa, a który ze swej strony miał w tej sprawie osobisty interes.

Obecnie kapitana-złodzieja ponownie zasądzono. Można jednak z góry przewidzieć, że Mac-Kinley, który objawiał tak żywą sympatję dla Dreyfusa, i tym razem ułaskawi łotra.

Dreyfus nie przestaje, rzecz dziwna, entuzjazmować zaślepionych Amerykanów. W dniu, w którym do Nowego Jorku nadeszła wiadomość o ułaskawieniu Dreyfusa, jedna z firm tutejszych ofiarowała mu miljon franków za opis całej sprawy, któryby następnie pojawił się w książkowym formacie. Dziś znowu major Pond, z Toronto (Canada) proponuje byłemu więźniowi z Czarciej wyspy sumę 500.000 franków za sto konferencyj, któreby Dreyfus dał w głównych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Przed siedmiu laty zapłacono te same pieniądze Stanleyowi.

Lecz nie koniec na tem. Właściciele dziennika *Patent Record* w Baltimore, czasopisma specjalnego (coś w rodzaju przeglądu patentów na wynalazki) zaofiarowali się telegraficznie płacić Dreyfusowi 50 tysięcy dolarów rocznej pensji za stałe współpracownictwo w ich dzienniku, n. b. pozwalając mu pisać artykuły o treści zupełnie dowolnej.

Jeśli Dreyfus przyjmie to zaproszenie, będzie w przyszłości najlepiej płatnym dziennikarzem w Ameryce.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki bezprocentowe w wysokości co najmniej 1000 złr. z fundacji imienia Feliksy Marji dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla przemysłowców i rękodzielników, którzy prowadzą się moralnie, ukończyli z dobrym postępem naukę w zakładach dla fachowej nauki przemysłowej, lub w innych zawodowych zakładach przemysłowych, posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysła i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Przy tem pierwszem rozdaniu pożyczek uwzględnieni być mogą kandydaci z zakresu następujących rękodzieł: ślusarstwo, stolarstwo, stelmachostwo, blacharstwo, kaflarstwo, malarstwo pokojowe i dekoracyjne, rzeźbiarstwo dekoracyjne (sztukaterstwo).

Kandydat, ubiegający się o pożyczkę, winien wnieść podanie należycie umotywowane wprost do Wydziału krajowego najdalej do dnia 30 października b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 43.000 par obuwia, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszelkich informacyj, oraz formularzy na oferty udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie bezpłatnie.

Termin do ofert upływa dnia 31 października 1899 r. w południe.

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minnt 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minnt 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wicz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz.. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Ze Skawiny**: godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp. godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Kalendarz kościelny. We czwartek Serafina, biskupa; w piątek Edwarda, króla, wyznawcy; w sobotę Kaliksta, Papieża i Fortunaty, panny.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godz. 6 minut —, zachód przypada o godz. 4 minut 54, długość dnia godzin 10 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 12 października o godzinie 7 rano barometr 744.0, termometr + 1·4 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dnia 12-go października: **„Synowa“** (Ma Bru), komedja w 3 trzech aktach Fabr. Carré i Pawła Bilhaud (po raz 2 gi).

W Piątek, dnia 13 października: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 14 października: **„Jan Kochanowski“**, obraz z XVI wieku, według Tańskiej napisała Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę o godzinie wpół do trzeciej: **„Kościuszko pod Racławicami“**; o godzinie 7: **„Jan Kochanowski“** obraz z XVI wieku.

Hr. Lew Tołstoj sprawił swoim czytelnikom nie bardzo przyjemną niespodziankę, przez to, że polecił czasopismu *Niwa*, które drukuje jego najnowsze arcydzieło p. t.: „Wskrzeszenie“, aby wstrzymało druk tej powieści na czas nieograniczony. Przyczyna tej przerwy leży w sposobie, w jaki hr. Tołstoj pisze swoje dzieła. Tołstoj pisze zwykle na małych skrawkach papieru, które żona jego hr. Zofja starannie przechowuje i potem na czysto przepisuje. Ten pierwszy odpis przerabia potem Tołstoj do niepoznania i tę przeróbkę znowu dla niego na czysto przepisują. Poprawianie powtarza się po niezliczone razy, dopóki wreszcie Tołstoj nie uzna rękopisu za zdatny do druku. Atoli zmiany, które znakomity pisarz przedsiębierze, przeistaczają często zupełnie, oddany już do druku rękopis tak, że powstaje nowe dzieło, z innem zupełnie zakończeniem. Nawet podczas druku powieści, czyni Tołstoj zmiany.

To samo dzieje się obecnie z najnowszą jego powieścią „Wskrzeszeniem“. W marcu tego roku rozpoczął tygodnik *Niwa* druk tego arcydzieła, drukującego się równocześnie w kilkudziesięciu europejskich dziennikach i tygodnikach. Dwa razy przerywała już *Niwa* druk powieści, ponieważ Tołstoj czynił zmiany. Teraz zapowiedziano przerwę do połowy listopada, Tołstoj bowiem zawiadomił redakcję, że postanowił do Wskrzeszenia dopisać część trzecią. Opóźnienie spowodowała i ta okoliczność, że przez kilka miesięcy Tołstoj był cierpiący i nie mógł pracować.

Minister dla Galicji dr Chłędowski przybył wczoraj popołudniu pociągiem błyskawicznym z Wiednia do Krakowa. Na dworcu przywitali go p. delegat Laskowski i dyrektor policji p. Korotkiewicz. Pan minister zamieszkał w Grand-hotelu. Pobyt jego ma charakter ściśle prywatny, a odjazd do Lwowa nastąpi prawdopodobnie dzisiaj.

P. Kazimierz Kamiński, znakomity artysta naszego teatru, którego już tak dawno nie widzieliśmy na scenie, podpisał wczoraj w kancelarji mec. dra Jakubowskiego kontrakt z dyrektorem Kotarbińskim. P. Kamiński wystąpi po raz pierwszy w przyszłym tygodniu w jednej ze sztuk swego dawniejszego repertuaru, następnie zaś w premjerze „Sonaty“ Kisielewskiego.

Do szanownych wyborców! Komitet ogólny uchwalił przedstawić następujących kandydatów do komisji podatku zarobkowego: Dla klasy II giej na członków: Anczyc Wacław, właściciel drukarni; Redyk Wiktor, aptekarz. Na zastępców: Rudolfi Karol, notarjusz; Krzyżanowski Stanisław, budowniczy.

Dla klasy III-ciej na członków: Sobolewski Ignacy, kupiec; Jachimski Jan, kuśnierz. Na zastępców: Kaczmarski Władysław, architekt; dr Chmurski Serafin, adwokat krajowy.

Dla klasy IV-tej na członków: Marek Ignacy, krawiec; Kramarczyk Wincenty, majster murarski; Bajer Jan, tokarz. Na zastępców: Kopaczyński Franciszek, brązownik; Zarachowicz Antoni, ślusarz; Przybylski Jan, rymarz.

Komitet uprasza wyborców, by, bez względu na osobiste zapatrywania, — zechcieli jednomyślnie na powyższych kandydatów głosować, gdyż tylko tym

sposobem możemy zwyciężyć. Redyk Wiktor, przewodniczący. Werner Jerzy, sekretarz. Bajer Jan, Bojarski Wincenty, dr Chmurski Serafin, Chmurski Roman, Fischer Jan, Gajewski Stanisław, Jachimski Jan, Kondolewicz Wincenty, Kopaczyński Franciszek, Kornecki Wincenty, Kramarczyk Wincenty, Kuczyński Feliks, Lenert Franciszek, Marek Ignacy, Przybylski Jan, Rudolfi Karol, Sechtling Ludwik, Sobolewski Ignacy, Szpakowski Witalis, Szufa Ludwik, Szufa Andrzej, Tarczyński Leopold, Trojanowski Stanisław, Wolny Jan, Zarachowicz Antoni.

Kasa emerytalna artystów krakowskiego teatru miejskiego, dzięki staraniom dyrektora Kotarbińskiego, przychylności osób wpływowych, a przedewszystkiem staraniem samych artystów zdaje się wchodzić na pomyślną drogę. Opracowania statutu emerytalnego podjął się marszałek powiatowy dr Franciszek Paszkowski. Wczoraj zaś w południe delegaci artystów p. Sobiesław i Węgrzyn, na ręce prezydenta miasta, p. Friedleina, złożyli następującą prośbę do Rady miejskiej: „Do Prześwietnej Rady stoł. król. miasta Krakowa.

Z dniem otwarcia nowego teatru miejskiego w Krakowie zapadła uchwała Świetnej Rady miasta, aby artyści i artystki opłacali pewien procent od pobieranej pensji, celem utworzenia kasy emerytalnej artystów i artystek teatru miejskiego w Krakowie. Sprawa ta, wielkiej dla nas doniosłości ze względu na przyszłość, żywo nas interesuje, to też ośmielamy się poruszyć takową na nowo i polecić względom Prześwietnej Rady miasta Krakowa.

Od dnia 21 października 1893 r., t. j. dnia otwarcia nowego teatru, suma wkładek, złożona przez artystów sceny krakowskiej, oraz innych opłat na rzecz kasy emerytalnej, dosięga wysokości 1.600 zlr. Jest to nie wiele, ale mamy nadzieję, że przy poparciu Prześwietnej Rady miasta Krakowa, oraz naszej zapobiegliwości, moglibyśmy osiągnąć daleko większe rezultaty, a w przyszłości zabezpieczenie bytu, gdy sił zabraknie do pracy. Wielu z podpisanych artystów, służąc scenie krakowskiej dziesiątki lat, z niepokojem patrzy w przyszłość. Mamy też niepłonną nadzieję, że Prześwietna Rada miasta Krakowa raczy ująć tę sprawę w swoje ręce i nadać jej bieg prawidłowy.

W tym celu niżej podpisani artyści i artystki upraszają: Prześwietna Rada stoł. król. miasta Krakowa raczy uchwalić, aby sprawa ukształtowania funduszu emerytalnego dla artystów i artystek sceny krakowskiej, została w życie wprowadzona przez ułożenie odpowiedniego statutu emerytalnego, któryby dał możność prędkiego rozwoju tej niezbędnej podwaliny sceny polskiej w Krakowie. Artyści i artystki teatru miejskiego w Krakowie“.— Następują podpisy.

Znalezienie rękopisu w Krakowie. Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że znalazł i zakupił przedwczoraj u jednego z żydowskich antykwarjuszów krakowskich cenny rękopis Hugona Kołłątaja. Jest to zbiór jego prac poetycznych w ekscerptach, wybierany i przepisywany jego własną ręką w czasie niewoli jego w Josefsztacie. Obszerny tom, zawierający kilkaset stron, handlarz żydowski nabył na jakiejś licytacji. Rękopis, dobrze zachowany, ma na pierwszej karcie następujący napis: *Promittunt medici, braetant fabrilia fabri. Scribimus indocti docti — que poemata passim. (Horat. Epist. lib. II Epis. I).* Trochę niżej zaś: „Dyonizemu Kołłontajowi tę pamiątkę drogą zostawia i oddaie Maryja Krasicka“.

Na drugiej stronie rękopisu znajduje się następująca dedykacja, własną ręką autora pisana:

„Do Maryanny z Kołłontajów Krasickiej. Żądałaś WPani mieć zbiór prac moich poetycznych, któremi bawiłem się podczas moiey niewoli i póżniey. Czynię zadosyć Jey życzeniom. Odzyskawszy pisma zostawione w Josefstadzie, wybrałem z pomiędzy nich znośnieysze wiersze, które razem zebrane przesyłam. Naydziesz w tym zbiorze moie Smutki, moie Hymny, z kilku Dawida Psalmów przełożone. Moie różne Zabawy w czasie niewoli, lub późniey, napisane. Naydziesz nareszcie trzy Pieśni niedokończonego Poematu o cierpliwości, pod tytułem „Jobiada“. Mały ten zbiór niech dowiedzie, że ieżeli bawiłem się rzeczą, której nie odpowiadała zdolność, byłem przynaymniey skromnieiszy w wyboczeniu zagranicznego mego talentu i nie naśladowałem zbytkiem owych Poetów, którzy kilkadziesiąt tysięcy wierszów dla xiegarni i Bibliotek, lecz nie dla Czytelników przeznaczyli“.

Zatwierdzenie kary. Benjamin Kornreich, żyd, szynkarz przy ul. Rakowieckiej, skazany orzeczeniem dyrekcji policji na grzywnę w kwocie 35 zlr., ewentualnie 7 dni aresztu za wywołanie awantury wszczętej przez niego w chwili, gdy duchowny niósł Najświętszy Sakrament do chorego, wniósł rekurs do namiestnictwa. Wczoraj jednak uwiadomiono bezczelnego żyda urzędowo, że namiestnictwo potwierdziło wyrok dyrekcji policji w całej osnowie.

Proces o znieważenie w teatrze. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Z powodu artykułu umieszczonego w *Głosie Narodu* z d. 11 października b. r. przez suplenta szkoły realnej, pana Deichesa-Łunińskiego w sprawie procesu o znieważenie w teatrze, proszę o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby sąd powiatowy, uznając nieobecność pana Deichesa-Łunińskiego uwolnił mnie od oskarżenia z § 411, natomiast prawdą jest, iż stało się to po przesłuchaniu mojem i świadków. Nieprawdą jest, iż sąd powiatowy po zjawieniu się zastępcy prawnego pana Deichesa-Łunińskiego, zniósł wyrok uwalniający mnie, natomiast prawdą jest, iż ja na zapytanie sądu, czy zgadzam się na przeprowadzenie ponownej rozprawy, dałem odpowiedź potakującą. Proszącz Szanowną Redakcję o umieszczenie niniejszego sprostowania, zostaję z wysokiem poważaniem *Bolesław Swołkień*, stuch. medycyny.

Handlarz dziewcząt W poniedziałek aresztowano w Tryjeście żyda Józefa Schneidra, który się podał za inżyniera kolejowego z Szwecji. Schneider, przy którym znaleziono większe sumy pieniędzy, jest w rzeczywistości najemnikiem. Trzy towarzyszące mu dziewczynki, jedna z Szwajcarji, dwie z Karyntji, które Schneider chciał odwieść do Jaffy, zostały uwolnione z niewoli żydowskiej i pozostawione na wolności.

Znowu znikania dziewczynek. Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczem zniknięciu 13-letniej dziewczynki, córeczki państwa Martinek z Podgórza. W związku z tą sprawą pozostaje nowe zniknięcie drugiego dziewczęcia. Do tutejszej dyrekcji policji zgłosiła się wczoraj Małgorzata Sikorowa, żona konduktora kolei państwowych, zamieszkała w Podgórzu i zawiadomiła, że córka jej Józefa, 12 lat licząca, szatynka, uczennica IV klasy w szkole przy kościele św. Katarzyny, zaginęła d. 29 zeszłego miesiąca. W dniu tym o godzinie 3 po południu wyszła ona od pani Zofji Adamskiej, w Rynku głównym l. 14 w Krakowie, z zamiarem udania się do rodziców po powrocie z Krynicy i odtąd ślad o niej zaginął.

Otóż p. Martinek, która również wczoraj zgłosiła się do dyrekcji policji, opowiada, że córeczka jej wyszła d. 2 b. m. po południu ze szkoły, przybyła do p. Małgorzaty Sikorowej w Podgórzu i pytała się o jej córkę Józefę. Stamtąd udała się do p. Sejowej, stolarki, przy ul. Kraszewskiego, bawiła się z dziećmi, a następnie wypożyczyła od niej 5 zlr. rzekomo na koszty podróży dla swej matki. Otrzymawszy pieniądze, udała się ku Zabłociu i odtąd niewiadomo gdzie przebywa. Policja zarządziła dochodzenie.

Dziś rano informowała nas dyrekcja policji, że Sikorówna własnoręcznym listem zawiadomiła rodziców, że dobrowolnie (!) wyjechała do Królestwa, nie podając miejsca pobytu. Sikorówna w sezonie letnim bawiła w Krynicy, gdzie może przez jaką rodzinę została namówiona do przyjazdu — a że opieka domowa ją nie zadawalniała, widocznie skorzystała z propozycji i opuściła dom rodzicielski.

W sprawie Bugajskiej, która zaginęła tak tajemniczo przed 2-ma miesiącami, mówiono nam dziś w biurach policji, że dalsze poszukiwania za nią nie odniosły żadnego rezultatu i o niej wszelki słuch zaginął.

Z teatru. W niedzielę nadchodzącą d. 14 b. m. danym będzie po południu po cenach zniżonych do połowy „Kościuszko pod Racławicami“ dla uczczenia pamięci bohatera w rocznicę jego zgonu Na przedstawienie to rozkupują już bilety włościanie okoliczni

Wiec duchowieństwa gr. kat. we Lwowie, który się miał odbyć 24 b. m. pod przewodnictwem ks. Taniaczkiewicza, został odwołany, „bo u wyższych sfer politycznych panuje duch bardzo wrogi przeciw temu“, — jak pisze *Diło*, donosząc o odwołaniu.

Otwarcie kolei Chabówka-Zakopane. Delegat ministerstwa kolejowego przy budowie kolei Chabówka-Zakopane, inżynier Kułakowski, oznaczył imieniem rządu, jako ostateczny, nieodwołalny termin otwarcia kolei 25 b. m. Otwarcie odbędzie się bez uroczystego ceremonjału, gdyż przedsiębiorstwo budowy i koncesjonarjusz postanowili obchód ten odbyć na wiosnę, przy sposobności zaprowadzenia letniego pociągu sezonowego.

Żydzi wiedeńscy starają się wszelkimi środkami wywołać zamięszanie w sprawie morderstwa w Polnej. Ponieważ przekupstwa i fałszywi świadkowie nie na wiele się przydadzą, żydzi więc rzucają podejrzeniami, które tym razem mogą dosyć drogo kosztować tych, co je rozszerzają. We wtorek wieczorem odbyło się w Wiedniu zgromadzenie „żydowskiego Towarzystwa ludowego“, na którem ponownie podtrzymywano twierdzenie, jakoby miało się okazać, że morderstwo na Agnieszce Hrzównie spełnione zostało przez — jej brata i jej matkę!

Redakcja *Deutsches Volksblatt*, dowiedziawszy się o tem twierdzeniu, zwróciła się natychmiast telegraficznie do burmistrza w Polnej z prośbą o informacje. Burmistrz Rudolf Sadil nadesłał następującą depeszę: „Wiadomość rozszerzana przez żydów, jakoby Jan Hruza był mordercą Agnieszki, jest nikczemnem kłamstwem i nie ma w niej ani cienia prawdy. *Sadil* burmistrz“.

Na owem zgromadzeniu żydowskiego towarzystwa ludowego, żydzi dr Fuchs Jelensky i Rappaport oświadczyli, że dowiedzieli się od osoby o pięknie brzmiącem nazwisku, że niebawem zajdzie sensacyjny zwrot w tajemniczej sprawie morderstwa w Polnej. Mianowicie ma być wdrożone śledztwo przeciwko Janowi Hruza, bratu Agnieszki i jej matce o to, że oni zamordowali Agnieszkę. Dr Fuchs mówił: „Za dwa dni wszystko będzie odsłonięte! Minister sprawiedliwości Kindinger jest już całkowicie poinformowany i dał odpowiednie rozkazy czeskiemu prezydentowi sądu wyższego.

Deutsches Volksblatt stwierdza, że dr Fuchs-Jelensky podaje się za męża zaufania ministra Kindingera, i że „austrjacko-izraelicka Unja“ znowu zaczyna w Austrji swoje orgje. Ażeby przyspieszyć to „odsłonięcie prawdy“, redakcja *Deutsches Volksblattu* poczyniła wszystko co potrzeba, a na początek postarała się o to, iż Jan Hruza i jego matka wnoszą przeciwko drowi Fuchs-Jelenskyemu i Rappaportowi skargę karną o potwarz.

Deutsches Volksblatt oświadcza, że ma w rękach dowody, nietylko, iż Hilsner popełnił morderstwo na Agnieszce Hruzównej, lecz także, że miał wspólwinnych, których nazwiska dziś w Polnej zupełnie otwarcie są wymieniane. We właściwej chwili obiecuje *Deutsches Volksblatt* wystąpić z odpowiednim materjałem dowodowym.

Będą to protokoły zeznań przeszło dwudziestu świadków, którzy dotychczas jeszcze przez sąd nie byli przesłuchani, i przekonają Hilsnera o jego zbrodni w sposób jeszcze bardziej miażdżący, niż to było podczas rozprawy sądowej. *Deutsches Volksblatt* pisze: „Jeżeli żydzi oddają się nadziei, że będą mogli posługiwać się naszymi sądami, to niech wiedzą, że spotkają się z gwałtownym oporem chrześcijańskiej ludności. Czasy procesu w Tisza-Eszlar już minęły.

W sprawie morderstwa w Polnej na nic się nie przyda tuszowanie, przekupstwo, złote wieńce laurowe, przemycanie zwłok etc. — nie ma tu także obojętnej ludności, którąby dopomogła za pomocą fałszywych świadków do skonstruowania na miejsce żydowskiego mordu — zbrodni Chrześcijan.

„Dzisiaj istnieje także na szczęście prasa chrześcijańska, która donosłym głosem upomni się o to w świecie, jeżeliby było podjęte usiłowanie uwolnienia mordercy, który się przyznał, który sam się obwinił o mord — o uczestnictwo w mordzie, a uwolnienia tylko dlatego, ponieważ żydom wiedeńskim nieprzyjemnie jest, gdy się mówi o rytualnej legendzie.

„Zeznania Hilsnera zostały złożone w obecności dwóch świadków sądu, obywateli kutnahorskich. Ta ostrożność sądu w Kutnej Horze okazała się błogosławioną, w przeciwnym bowiem razie żydzi gotowi byliby twierdzić tak, jak w procesie Tisza-Eszlarskim że Hilsnerowi wydarto zeznania torturami. Dla bandy żydowskich oszczerców żaden środek nie jest złym, byleby tylko żydowskiego mordercę uratować od stryczka.

„Ludność chrześcijańska nie da się oszukać sztuczkami żydów! Możemy z zupełnym spokojem czekać owego dwudniowego terminu, w którym, według zapewnień Rappaporta, ma nastąpić wyjaśnienie sprawy. Może przy tej sposobności wyjaśni się zagadka, gdzie umieszczono krew zamordowanej i dlaczego przeciwko obu żydom, których widziano w towarzystwie Hilsnera na drodze do lasku Brzezinowego, nie wydano dotąd listu gończego — jakkolwiek 20 świadków opisało wiernie, jak wyglądał, zwłaszcza ów krzywy żyd, wspólnik Hilsnera“.

O upadłym baronie Zedlitzu rozpisuje się obszernie prasa niemiecka. Cesarz Wilhelm podobno dawno wiedział o tem, ze p. Zedlitz pisuje do *Post* i wyrażał z tego powodu niezadowolenie. Skoro jednak doniosł cesarzowi p. Lucanus, że autorem artykułów w *Post* przeciwko ustawie kanałowej jest również prezydent „Seehandlung“, zawrzał cesarz gniewem i za pośrednictwem ministerstwa stanu w ostrym tonie zakazał p. Zedlitzowi zajmować się tego rodzaju publicystyką. Od tego czasu p. Zedlitz stał się dla cesarza niemożliwy. Upadek jego spowodowały znane rewelacje *Vorwärtsu*, wykazało się bowiem, że wysoki ten urzędnik za swoje zjadliwe wycieczki przeciwko rządowi kazał sobie dobrze płacić. Upadek p. Zedlitza jest dotkliwym policzkiem dla p. Miquela. Coraz więcej też utwierdza się przekonanie, że dni p. Miquela są policzone i że nadal w urzędzie pozostać nie może. Naturalnie, że w chorobę ócz u p. Zedlitza nikt nie wierzy i wierzyć nie może, gdyż do tego czasu oczy jego były zupełnie zdrowe. *Vorwärts* zauważa ironicznie, że choroba ócz jest zaraźliwa i łatwo na nią teraz zapaść może p. Miquel, przyjaciel p. Zedlitza.

Kanclerz Hohenlohe zachorował i nie opuszcza pokoju, załatwia jednak u siebie sprawy państwowe.

Książę Henryk niemiecki doniósł cesarzowi Wilhelmowi listownie, że z Azji powróci do Niemiec prawdopodobnie dopiero w kwietniu przyszłego roku.

Józef Angrabajtis

Kraków — ulica św. Tomasza L. 20

Poleca P. T. Publiczności i Przewiel. Duchowieństwu w wielkim wyborze **książki do nabożeństwa** dla każdego wieku i stanu, oraz **wszelkie inne artykuły religijne** po cenach konkurencyjnie niskich. 3195

Potrzebuje do sklepu chłopca czyli praktykanta.

Zjazd socjalistów niemieckich rozpoczął się onegdaj w Hanowerze. Udział w zjeździe liczny. Stawili się niemal wszyscy posłowie socjalistyczni. Spodziewają się burzliwych rozpraw, gdyż w niejednych kwestjach zasadniczych panuje wielka różnica zdań między socjalistami.

Królowa Holandji Wilhelmina wraz z matką bawiła temi dniami w Poczdamie, gdzie omawiała z cesarzem Wilhelmem i ministrem Bülowem sprawę Transwaalu. Cesarz Wilhelm wydał wieczór muzyczny na cześć obu królowych, które wycałowywał w oba policzki, i pomiędzy któremi zasiadł na uczcie w sali Muszlowej. Na koncercie cesarskim obecny był także ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster oraz Bülow, z otrzymanym od Wilhelminy orderem Holenderskiego Lwa.

Pan Jędrzejowicz, były minister, dziś rano przybył z Rzeszowa do Krakowa.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Od p. delegata Laskowskiego otrzymał p. Chyliński, jako przewodniczący komitetu zjazdowego, następujące pismo:

„Jego Ces. i Król. Apost. Mość raczył najmiłościwiej polecić, aby zgromadzonym w Krakowie na drugim Zjeździe dziennikarskim, słowiańskim dziennikarzom z krajów Korony austrjackiej wyrażono najwyższe podziękowanie za wyrazy hołdu, przesłane telegramem z dnia 23 września b. r.

O tem zamiadamiam W. Pana, wskutek reskryptu prezydjum c. k. Namiestnictwa z dnia 2 b. m. L. 10263/pr., jako przewodniczącego komitetu Zjazdu dziennikarzy.

C. k. radca dworu *Laskowski*“.

Zawsze oni. Józef Kerner i jego spólnik Henryk Rosenblatt, mając 2000, czy 3000 złr., założyli, temu półtora roku, handel hurtowny towarów norymberskich przy ulicy Miodowej w Krakowie. Przedsiębiorczy handlarze potrafili w tym czasie interes swój tak rozwinąć, trzymając buchaltera i komiwojażera, że kredyt wyśrubowali aż do 40.000 złr. Potem zaczęli towar zbywać za bezcen, i zrobili bankructwo czysto żydowskie, wskutek czego Kerner dostał się do kryminału a Henryk Rosenblatt ulotnił się jak kamfora.

Echa katastrofy kolejowej w Rudzie Guzowskiej. Piszą nam z Warszawy: Z powodu, że komunikacja przez miejsce katastrofy pod Rudą Guzowską odbywała się przez dzień cały wczorajszy i noc tylko po jednej linji, uprzątanie bowiem drugiej zaledwie dziś może będzie ukończone, wszystkie pociągi wczoraj w ciągu dnia i nocy ubiegłej krążyły ze znacznem opóźnieniem, przychodząc do i wychodząc z Warszawy po godzinach rozkładem objętych.

Maszynista Jan Aleksander Hornik zmarł wczoraj w szpitalu żyrardowskim. Straty, jakie poniosła kolej, obliczono na sumę około 30.000 rs.

Stan zdrowia poszwankowanych pomyślny. Pasażerem, który najbardziej ucierpiał, jest żyd E. Mandelstein, kupiec z Petersburga. Przy podnoszeniu lokomotyw i wagonów pracuje około 500 ludzi. W nocy praca odbywa się przy pochodniach. Na żądanie władz sądowych wczoraj po południu przybyli eksperci w celu określenia przyczyny wypadku.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr

---

Praca jest przekleństwem ludzkości, ale zbawieniem człowieka.

Dwóch żarłoków razem zjada trzy razy tyle, co jeden osobno.

I rozrzutnik i skąpiec marnotrawią pieniądze, z tą różnicą, że pierwszy czyni to przed śmiercią, drugi po śmierci.

Dobrzy ludzie w stosunku do otoczenia są jak dobrzy muzycy: nawet z rozstrojonych instrumentów umieją harmonijne wydobywać tony.

Główną wygraną na loterji jest ta, którą nie ty wygrywasz, ale zawsze ktoś inny.

Na ślubie.

— Dlaczego panna młoda naspraszała tylu swoich znajomych, że w tłoku ruszyć się nie można.

— Ba, widocznie napchała tak kościół, aby jej pan młody... nie uciekł.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów 11 października.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

We środę o godz. 9 rano rozpoczęło się dalsze przesłuchanie oskarżonego Stanisława Szczepanowskiego. Obwiniony tłomaczy się, że miał wadliwą administrację. W wyborze ludzi nie miał szczęśliwej ręki. Przedsiębiorstwa jego były tak liczne, że myśl jego rozstrzelona, nie była w stanie skupiać należytej uwagi na wszystkie punkty. Za poradą Zimy ustanowił Szczepanowski tedy pełnomocnikiem swoim p. Heinricha.

Obwiniony twierdzi, że się zawiódł na Heinrichu. Heinrich nie prowadził dość ściśle kopalń węgla. Wiele kopalń naftowych zwinął. Tylko zakładanie nowych kopalń działo się za wiedzą Szczepanowskiego. Zresztą zarzuty, jakie stawia Szczepanowski Heinrichowi są tylko zarzutami natury fachowej.

O kopalniach w Myszynie i Dżurowie wyraża się Szczepanowski, że postanowiono zbyt pospiesznie sprzedaż tych kopalń na „bruch“. Straszono groźbą zalewu, a pod wpływem tej paniki nastąpiła sprzedaż. Zdaniem oskarżonego z kopalń tych mógłby być przy niewielkich wkładach czysty zysk 30.000 złr. rocznie. Po nad to wszystkie roboty nieproduktywne a konieczne były już pokończone. Nagromadzono też znaczne zapasy gotowego węgla. Sprzedaż tych kopalń, uchwaloną przez Kasę oszczędności, uważa Szczepanowski za niefortunną czynność. Dalej twierdzi Szczepanowski, że kopalniami temi interesowało się wielu ludzi, Szczepanowski ciągle rokował z kapitalistami, chcącymi przystąpić do gwarectwa. Do zawarcia umów jednak nie doszło. Szczepanowski przyznaje, że kuksy tych kopalń nie mają wartości.

Na zapytanie, czy właściciele tych kuksów mają obowiązek dopłat, początkowo na nich włożony, — oświadcza Szczepanowski, że nie, bo właściciele ci zrzekli się praw swych do ewentualnych zysków, — a nadto sądzi, że gwarectwo przestało istnieć, bo nie ma przedmiotu, ani członków.

Wyjaśnia następnie Szczepanowski na żądanie przewodniczącego, skąd powstał fakt, zaznaczony w zeznaniach inżyniera Łodzińskiego, że gdy przed objęciem przez Łodzińskiego administracji przedsiębiorstwa rafinerji w Peczeniżynie, przedsiębiorstwo to przyniosło w ostatnim roku około 150.000 złr. straty — w następnym roku pod zarządem Łodzińskiego przedsiębiorstwo przyniosło tyleż dochodu.

Obwiniony twierdzi, że strata pierwotna pochodziła stąd, że dawny zarząd pomieszał ropę rungurską z ropą ze Schodnicy, i produkował naftę żółtą złej jakości. Szczepanowski objaśnia to szczegółowo i fachowo, zapewniając, że wskutek tej mylnej manipulacji, zniszczono też parafinę, zawartą w ropie rungurskiej i stąd powstała tak znaczna strata. Kapitał rafinerji wynosił jeden miljon złr., z którego Szczepanowski posiadał akcji na 530.000 złr. Resztę miała wiedeńska grupa br. Gudensa, której Szczepanowski przyznał nadto pewne dodatkowe korzyści, jak n. p. pewną ilość akcyj schodnickich *al' pari*, ponad procent, oraz ponad zwykłą dywidendę — 10 prc. od kapitału. Oskarżony musiał grupie Gudensa czynić ustępstwa, raz aby ich zachęcić, a powtóre dlatego, że „speranda“ zysków opierała się na rachunkach na przyszłość, a nie na rachunkach z przeszłości.

Szczepanowski w kraju nie mógł znaleść kapitalistów; jego udziały pochodziły z pożyczek, których podkład stanowiły akcje schodnickie. Jeden z bankierów (Rapaport?), który Szczepanowskiemu pożyczył na te akcje 250.000 złr., zarobił na nich drugie tyle. Że sam z tych akcyj nie odniósł żadnych korzyści, wynika stąd, że postąpił, jak zawsze, niepraktycznie.

Szczepanowski mówi: „Gdybym się był poprostu położył spać, i nic nie robił, to byłbym na akcjach schodnickich zamiast stracić, zarobił miljony“.

Przewodniczący prosi oskarżonego, aby dał jasny pogląd na stan swoich interesów. Idzie o to, ile w nie włożył, ile zyskał, ile stracił, stąd bowiem sąd chce wypośrodkować wysokość zobowiązań Szczepanowskiego wobec kasy. Podnosi przewodniczący przytem, że p. Łodziński zeznał, iż w chwili, w której objął administrację przedsiębiorstwa Szczepanowskiego, zastał formalną *tabulam rasam.* Na uwagę Łodzińskiego, że w księgach nie ma osobnego konta Kasy oszczędności, miał oskarżony odpowiedzieć, że dzieje się to za jego wiedzą i wolą.

Szczepanowski przyznaje, że księgi były prowadzone niedość jasno. Tekst ksiąg był niewyraźny, lecz tłomaczy to się okolicznością, iż prowadzono je na sposób bankierski, a nie przemysłowy. Zima udzielając mu kredytu, czynił go zależnym od dobrej rachunkowości, wykonywał więc sam nad nią kontrolę, lecz wskazówki jego były czysto formalnej natury.

Przewodn.: Ale Zima często jeździł do pana?

Osk.: Tak jest, jeździł, aby mieć wyobrażenie o biegu i doniosłości moich przedsiębiorstw. Było to jego obowiązkiem.

Po wyjaśnieniu, że na Schodnicy nic nie zarobił, opisuje Szczepanowski sprawę fabryki beczek systemu Polkego. Na przesiębiorstwie tem zawiódł się Szczepanowski, mimo iż o beczkach tych fachowi znawcy dawali jak najlepszą opinję. Stracił na tem Szczepanowski 100.000 złr. Beczki te pękały pod wpływem deszczu i słońca; gdy zaś po długich dochodzeniach znaleziono sposób zaradzenia złemu przez nasycanie drzewa olejami naftowymi, było to już zapóźno, bo kapitał akcyjny już się wyczerpał a nowego dać nie chciano.

Reasumując wszystkie zeznania Szczepanowskiego, okazuje się, że w 1895 roku dług oskarżonego w Kasie oszczędności wynosił **4,215 000.** W styczniu r. 1899 dług ten urósł do kwoty **5.937.000** złr. Pokrycie tego długu stanowi tylko poręczenie pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Szczepanowski to sam przyznaje jednak, podnosi, że kopalnie jego, które są w sekwestrze Kasy oszczędności, są bardzo rentowne i sądzi, że przy racjonalnej gospodarce przedstawiają się bardzo dobrze na przyszłość.

Co do konta pod nazwiskiem Liliena twierdzi Szczepanowski, że o tem koncie nic nie wiedział, że tylko na prośbę Zimy i przez wdzięczność dla niego wziął te rachunki na siebie. Kiedy podpisywał kwit odbiorczy na pieniądze pochodzące z tego konta, był tak chory, że absolutnie nie wiedział co podpisuje. Mówiąc o tem koncie i o Zimie, wzruszył się oskarżony bardzo i począł płakać.

Szczepanowski zaprzeczył dalej stanowczo, jakoby wiedział coś o fałszowaniu ksiąg w Kasie oszczędności. Absolutnie o tem nic nie wiedział, bo rachunkowością i książkowaniem nigdy się nie zajmował.

Co do konta Kühnela i Fröhlicha, to przyznaje, iż ułożył to konto wspólnie z Zimą a to w tym celu, aby mógł wiedzieć, w jakim stosunku stoi do Kühnela a w jakim do Fröhlicha, nie zaś w tym celu, aby swoje zobowiązania wobec Kasy ukrywać, gdyż z tem przed nikim nigdy się nie taił.

Przewodniczący zwraca tu uwagę obwinionego, że zeznania jego różnią się bardzo od zeznań Zimy, złożonych przed sędzią śledczym. Zarządzi więc przewodniczący odczytanie zeznań Zimy zaraz jutro.

Na tem rozprawę przerwano. Następna rozprawa rozpoczyna się we czwartek o godz. 8 zrana.

W uzupełnieniu telefonicznego sprawozdania z przesłuchania Szczepanowskiego podać należy dosłowny tekst ustępów, tyczących się głównej zbrodni obwinionego, mianowicie fałszowania na współkę z Zimą fikcyjnych kosztów Liliena, Kühnela i Fröhlicha.

Przewodniczący. Zarzuca panu akt oskarżenia, że brałeś pan pośredni udział w fałszowaniu ksiąg. — Dług pański prowadzony był na czterech kontach, a mianowicie, na własnem pańskiem nazwisku, drugie konto J. Kühnel et Comp., dalej Fryderyk Fröhlich i wreszcie konto dr A. Lilien.

Szczepanowski. Co do ostatniego konta muszę złożyć pewne oświadczenie. Na zapewnienie dyr. Zimy, nie wątpię, że kwota na tem ostatnim koncie narosła wskutek różnych wydatków wyłącznie w moich sprawach poniesionych, ale konto to powstało bez mojej wiedzy. — W śledztwie powiedziałem co innego. — Konto uznałem własnoręcznym listem za moje własne.

Ten list pisany był na podstawie konferencji Zimy z Łodzińskim, Wolskim i Odrzywolskim, bo stan mojego zdrowia nie dozwalał mi brać udziału w interesie. List ten przyniesiono mi tylko do podpisu Gdy dowiedziałem się, że pp. Wolski i Odrzywolski zgadzają się na tego rodzaju transakcję, podpisałem, nie wnikając w rzecz samą. Dopiero później, wobec poduiecenia opinji publicznej, poszedłem do Zimy i zaproponowałem mu, aby na nasze żądanie sprowadził prokuratora do zbadania całej sprawy. Zima nie chciał się do tego przychylić. Wtedy dał mi dopiero dokładne wyjaśnienie co do tego konta, i to w tym celu, abyśmy mogli razem w śledztwie zeznawać. Wobec wdzięczności, jaką dla Zimy czułem, wobec tego, że widziałem, że kwota ta wydana została do moich interesów, oznajmiłem, że mógłbym to w sądzie powiedzieć, nie jako świadek, ale jako współobwiniony. Dnia, w którym to konto otwarte było, nie byłem we Lwowie obecny, później, przyjechawszy z Bukaresztu, zachorowałem i nie zajmowałem się wcale interesami.

Przewodniczący. Tutaj mamy pańskie podanie do sądu, aby pana co do tego konta uważać za obwinionego.

Szczepanowski oświadcza, że ma moralne przekonanie, iż suma na tem koncie została dla niego użyta.

Wobec sprzeczności zeznań p. Szczepanowskiego w śledztwie, a podczas rozprawy, zarządził przewodniczący odczytanie tej części protokołu przesłuchania, z którego wynika, że konto to utworzone zostało za wiedzą jego i w porozumieniu z dyr. Zimą, a to na zaspokojenie lichwiarskich po największej części długów na porękę.

Przew. To te ustępy pan cofa teraz?

Szczepanowski. Pieniądze na tem koncie uznaję za swoje zobowiązanie, ale o utworzeniu takiego konto nie miałem żadnej miadomości. Gdy zobaczyłem podpis na koncie tem, a wlanowicie nazwisko dra Liliena, struchlałem na myśl, że mogę (z wielkiem

Chodniki z juty, kokosu, Dywany, Kapy

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice Nr. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

2677

wzruszeniem) być posądzony o sfałszowanie podpisu.

Przew. A o koncie Kühnel?

Szczepanowski. O koncie tem dowiedziałem się w r. 1892 jako o fakcie dokonanym.

Przew. Ale to konto powstało r. 1890.

Szczepanowski. Rachunkowością się mało zajmowałem, słyszałem jednak, jak mówiono, że należy moje rachunki prowadzić osobno, według różności interesów. Gdy się więc dowiedziałem o tem, sądziłem, że to jest właśnie ta segregacja moich interesów. Nazwisko zaś Kühnel było tem dogodniejsze, że sta łem z nim w spółce, a dodatek ten „i spółka" był faktem prawdziwym.

Przew. A Fröhlich?

Szczepanowski. I o tym rachunku dowiedziałem się już jako o fakcie dokonanym.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan jednak, że te rachunki powstały za pańską wiedzą i za porozumieniem się z Zimą. (Rozkazuje protokolantowi odczytać dotyczące miejsce).

Szczepanowski. O osobistej mojej interwencji, w protokole tym nie ma wyraźnie mowy. Jestem przekonany, że tak samo i w czasie otwarcia tych rachunków nie byłem we Lwowie obecny, bo był to czas pracy parlamentarnej.

Przew. Więc powiada pan teraz, że impuls do utworzenia i nazwania tych kont dawał sam tylko Zima?

Szczep.: Niezawodnie, że pod pewnymi względami tak, chociaż, o stosunku moim do Kühnela i Fröhlicha Zima wiedział z moich przedstawień. Zresztą nie zastanawiałem się nigdy nad temi rzeczami i sądziłem ciągle, że to tylko dla ułatwienia prowadzenia rachunków z moich interesów i przyjąłem fakt dokonany do wiadomości, i nigdy nie sądziłem, aby Zima robił to dla częściowego przynajmniej ukrycia moich długów, chociaż niezawodnie Zima to w tym celu musiał robić.

Przew.: List pański, w którym pan uznaje te konta za swoje, nie był w Kasie prezentowany i był tylko w prywatnym schowku dyr. Zimy.

Szczepanowski: To uchylało się zupełnie z mojej wiadomości.

Przew.: Ale są tu wypisane różne efekty i papiery wartościowe na pokrycie pańskich tych rachunków bieżących. Czy były kiedy takie podkłady?

Szczepanowski: Te cyfry i te dokumenty widziałem po raz pierwszy dopiero w biurze sędziego śledczego, czy i jakie cyfry były tam napisane, o tem przedtem nie miałem żadnej wiadomości. Zresztą, nigdy nie było mowy między mną a Zimą o tych papierach wartościowych. Sumy papierów wartościowych, jaka w tych rachunkach jest wymieniona, nigdy nawet razem nie miałem w swojej własności. Jeżeli miałem jakie papiery, to składałem je, nie na pokrycie rachunków bieżących, ale na umorzenie mojego długu i to z ewentualnem zastrzeżeniem zwrotu.

Przew. Jeżeli te rachunki nie miały pokrycia, to może pan poddał dyr. Zimie ten sposób zapisywania podkładów zmyślonych.

Szczepanowski. Powtarzam, że nie miałem o tem najmniejszej wiadomości.

Przew.: A więc Zima był tak panu życzliwym, że przeprowadzał na rzecz pańską te sfingowane transakcje?

Szczepanowski: Na to nic pewnego nie mogę powiedzieć, chyba tylko przypuszczenia same.

W dalszym ciągu okazał przewodniczący panu Szczepanowskiemu kilka asygnat z własnym jego podpisem, z których wynika, że p. Szczepanowski kilkakrotnie składał pewne kwoty na umorzenie swych rachunków, ale równocześnie prawie, takie same sumy przenoszono na konto Kühnel i wypłacano natychmiast napowrót.

P. Szczepanowski nie może dokładnie sobie przypomnieć, kiedy właściwie dotyczące asygnaty podpisywał; czynił to na polecenie Zimy. Specjalnie co do dat umieszczonych na powyższych asygnatach, nie przypomina sobie Szczepanowski, czy rzeczywiście w tych dniach podpisywał, bo zdarzało się, że pod pisywał nieraz później. A zresztą czasami zdarzało się, że podpisywał akta, nie mając wcale świadomości o transakcji, jaka się w nich dokonywała. O wydaniu walorów w dość znacznej nawet sumie, będących prawie jedynem, chociaż zupełnie niedostatecznem pokryciem rachunków p. Szczepanowskiego, a pani Wandy Szczepanowskiej własnych, nie wiedział pan Szczepanowski nic. Przypomina sobie tylko, że matka jego zaraz po otrzymaniu tych papierów przyszła do niego i ze zdziwieniem zapytała co to ma znaczyć, gdyż tych papierów wcale nie żądała. P. Szczepanowski w zwróceniu tych papierów widział skutek porędi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego i sądził, że są one już dla dyr. Zimy niepotrzebne, ale ich wcale nie żądał ani on, ani jego matka.

Część ta ostatnia zeznań p. Szczepanowskiego specjalnie co do wysokości długów i rachunków bieżących i sposobu powstawania tychże, wywołała wielką na sali sensację, gdyż p. Szczepanowski zmienił kardynalnie zeznania swoje złożone w śledztwie i to zmienił obecnie na niekorzyść Zimy.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 11 października. Jako kandydata na prezydenta Izby wymieniają w kołach niemieckich Bilińskiego, jako kandydatów na wiceprezydentów Hochenburgera i Pattaja. Żydzi zamiast Pattaja chcą mieć hrabiego Attemsa.

Namiestnik Czech hr. Coudenhove ma być przeniesiony jako namiestnik do Styrji w miejsce hrabiego Clary.

Paryż 11 października. Według telegramu z Manili oddział Amerykanów pod dowództwem jenerała Schwana, stoczył w ubiegłą niedzielę i onegdaj dość poważną potyczkę z powstańcami, stojącymi w obronnej pozycji. Podczas szturmu na jeden z punktów warownych, padł kapitan Safford i dwóch oficerów amerykańskich zostało ranionych. Także i strata w żołnierzach jest dotkliwa.

Moskwa 11 października. Nocy wczorajszej huragan zdruzgotał około 100 słupów telegraficznych i telefonicznych między stacjami kolei mikołajewskiej Rjedkino i Rjeszetnikowo. Wyrywane przez wiatr drzewa, padały na tor kolejowy. Burza srożyła się na przestrzeni 200 wiorst od stacji Berezajki do Klinu. Miejscami spadł śnieg i pokrył ziemię warstwą grubości arszyna. Pociągi kurjerski, pospieszny i osobowy, dążące do Moskwy, zatrzymano w Zawidowie i Twerze. W południe przyszedł jeden pociąg pocztowy, stający tu zwykle o godz. 8-mej zrana. Burza wyrządziła też szkody na kolei jarosławskiej, między stacjami Sergiejewka i Rostowka.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 12 października. Budzi tu sensację komunikat biura prasowego, rozesłany wszystkim tutejszym dziennikarzom, zawierający zaprzeczenie doniesień organu posła Strańskiego *Lidowych Nowin* co do oświadczeń, jakie miał hr. Clary złożyć dep. Stranskiemu na odbytej z nim konferencji.

Lidowe Nowiny doniosły, że Clary zapewnił p. Strańskiego o tem, że jego ministerstwo stanowi przejście do gabinetu prawicy i toruje mu drogę. Hr. Clary ubolewał, że właśnie on został do tego celu wybrany i używać musi środków, którę budzą niechęć na prawicy, ubolewał tem bardziej, że, jak zapewnił, prawica jest mu sympatyczna.

Na to natychmiast półurzędowy *Fremdenblatt* pomieścił kategoryczne *dementi*, zaprzeczające, jakoby hr. Clary czynił podobne wynurzenia, a w szczególności wynurzenia co do swoich sympatyj dla prawicy. Biuro prasowe przesłało komunikat ten innym dziennikom z zacytowaniem *Fremdenblattu*, a równocześnie ogłasza go dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* Komunikat ten jest wysoce znamiennym ze względu na sytuację chwili.

Wiedeń 12 października. Wczoraj odbyła się dłuższa rada ministrów.

Wykonawczy komitet prawicy został zwołany na godziny popołudniowe pierwszego dnia obrad parlamentu.

Wiedeń 12 października. Przewodniczący Rady ministrów hr. Clary konferował z przedstawicielami Czechów morawskich drem Zaczkiem i drem Stranskym.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Londyn 11 października. Ultimatum Transwaalu, postawione Anglji, obejmuje cztery punkty: 1) propozycję sądu rozjemczego; 2) żądanie bezzwłocznego cofnięcia wojsk z granicy; 3) żądanie wycofania w pewnym oznaczonym czasie wojsk angielskich, przysłanych od 1 czerwca do Afryki; 4) żądanie, aby wojska angielskie, będące w drodze, nie wylądowywały w żadnym punkcie Afryki Południowej.

Odpowiedź musi być potwierdzająca i natychmiastowa na wszystkie cztery punkty. Nadejść miała najpóźniej we środę 11 b. m. do godz. 5 popołudniu. Nienadejście do tej chwili odpowiedzi, rząd Transwaalu uważać ma za **formalne wypowiedzenie wojny ze strony Anglji.**

Captown 11 października. Liczba osób, które od początku przesilenia opuściły pogranicze, wynosi 45.000 ludzi. W sobotę i w niedzielę przybyło do Captown 18.000 ludzi.

Londyn 11 października. Cecil Rhodes ofiarował okup w wysokości półtrzecia miljona guldenów za wypuszczenie na wolność aresztowanego w Johannesburgu pod zarzutem zdrady stanu przywódcy Uittlanderów, lecz rząd transwaalski odrzucił propozycję Rhodesa i nosi się z zamiarem rozstrzelania Robertsona. W sprawie tej również interweniował Chamberlain, uproszony przez bogato w dobra w Szkocji uposażoną rodzinę oskarżonego.

Londyn 11 października. Rząd stanów Zjednoczonych Ameryki północnej podjął się opieki nad poddanymi angielskimi w Transwaalu na wypadek wojny.

Wojskom angielskim podczas wojny towarzyszyć będzie oficer Stanów Zjedn. Amer. Półn., a mianowicie *attaché* wojskowy amerykańskiego poselstwa w Wiedniu.

Z Johannesburgu donoszą, że utworzył się tam z 70 ludzi złożony korpus poddanych austro-węgierskich dla ochrony życia i własności.

Mafeking 11 października. **Anglicy przygotowują się dzisiaj na nocny atak Boerów. Boerowie prawdopodobnie we czwartek o brzasku dnia zbombardują miasto.**

Londyn 12 października. **We środę wieczorem nastąpił formalny wybuch wojny angielsko-transwaalskiej.**

W ostatniej chwili, o godz. 5 wieczorem, wręczono rządowi transwaalskiemu notę Anglji, przyjmującą do wiadomości ultimatum transwaalskie, odpowiadającą odmownie na żądania i wyrażającą ubolewanie z powodu niebezpieczeństwa, na jakie naraża się Transwaal, rozpoczynając walkę na śmierć i życie.

Tak więc wojna się już zaczęła. Anglicy na razie ograniczą się do defensywy w Natalu. Do akcji zaczepnej przejdą dopiero wtedy, gdy nadpłynie z Anglji jenerał Buller ze swoim sztabem, który ma odpłynąć 14-go b. m., oraz rezerwy armji, powołanej pod broń na 17 b. m. Obecnie siły angielskie w Natalu wynoszą 8 do 10 tysięcy ludzi zamkniętych w twierdzach, podczas gdy po stronie Boerów jenerał Transwaalu Joubert ma sześćdziesięciotysięczną armję, jenerał zaś republiki Oranje pięciotysięczną armję, co razem stanowi dwudziestodwutysięczne siły.

W pierwszej fazie walki należy oczekiwać powodzeń wojennych po stronie Boerów.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych, hydro-elektroterapji i mięsienia
Dr. Mieczysław Nartowski
b. asystent Uniw. Jag. i prof. Dra Mendla w Berlinie,
mieszka obecnie róg ulicy Lubicz i Radziwiłłowskiej L. 33
i ordynuje od godziny 3 do 4 po południu.

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD BANDAŻOWO-ORTOPEDYCZNY
oraz **Salon Gorsetów** zagranicznych w wielkim wyborze (wyłącznie dla Pań i dzieci do lat sześciu)
Zofji Węgrzynowicz
w Krakowie, **ulica Florjańska L. 5, I. piętro.**
(dawniej ulica Mikołajska l. 1.)
W rozszerzonym obecnie lokalu utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **Gorsety ortopedyczne i zwyczajne w wielkim wyborze** (prostotrzymacze). Peloty dla kobiet i chłopców do lat. 6. Pasy brzuszne, pasy rupturowe itp. również w wielkim wyborze wszelakie artykuły gumowe, pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekol., hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. p.
Pracując dłuższy czas w zakładach tego rodzaju, następnie u p. Alfreda Biasiona, spodziewa się, iż nabyła potrzebnej praktyki i odpowie wymaganiom Szanownej swojej Klienteli i zasłuży na dalsze zaufanie. — Na żądanie Wielmożnych Pań, bierze się miarę w ich domach.
Poleca się dalszym łaskawym względom
2850. Zofja Węgrzynowicz.

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, I ptr. 3138

W interesie własnego zdrowia

proszę wszędzie żądać TUTEK tylko z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjacki L. 1. — Wzory i cenniki — tych niezrównanych w dobroci tutek — rozsyła się darmo i opłatnie. 3149

Studiosus Philosophiae quaerit discipulos. quos doceat. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ p. l. **3261.** 1 2

Ogród warzywny z Cieplarnią i Oranżerją, 100 okien inspektowych, blisko miasta położony, ma **do wydzierżawienia** zaraz, Obszar Dworski Krzeczów p. Bochnia. 3272 1 8

Motor Parowy 6-o konny z kotłem stojącym, z fabryki Rüdiger & Schram w Wiedniu, gotowy do użycia — ma **do sprzedania** Obszar Dworski Krzeczów p. Bochnia. 3271 1 8

Poszukuję kowala egzaminowanego, specjalnie **do kucia koni** z dobremi świadectwami. — Bliższa wiadomość: ul. Karmelicka L. 47. 3273 1 8

Milę od Jasła mały, dobry folwark 100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu **do sprzedania.** Łaskawe zgłoszenia do p. Jana Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska 7. 3261 1 0

Zarząd Dóbr Łuczanowice ma zaszczyt zawiadomić PT. Szanowną Publiczność, że dostarcza do domów pierwszej jakości **KARTOFLE stołowe** po cenie 2 złr. 40 ct. za 100 kg. Zamówienia przyjmuje Mleczarnia Dóbr Łuczanowice, Podwale L. 8 — i tejże Filje, gdzie do dyspozycji Szanownej Publiczności są probki tychże kartofli. 3267

W Szczawnicy potrzebna jest na sezon letni **ORKIESTRA złożona conajmniej z 18 członków.** PP. Kapelmistrze reflektujący na tę posadę, zechcą zgłosić swoje oferty do **1-go grudnia br.** na ręce **ks. Albina**, delegata c. k. Akademji Umiejętności, do komisji zdrojowej w Szczawnicy. Wynagrodzenie, za czas od ½ ... 3.000 złr., mieszkanie z opałem i obsługą, oraz dochody z wieczorków i przedstawień teatralnych (około 600 złr.). 3268 1 8

Tadeusz Węglarski krawiec męski i damski powrócił z... i przeprowadził się do Rynku gł. **Linia A B L. 43.** Zachęcony powodzeniem i uznaniem P. T., rozszerzył swoją Pracownię sukien męskich, oraz sukien i konfekcyj damskiej — i wykonuje wszelkie ubiory we swoich doborowych krajowych i angielskich lub dostarczonych materyj, zadawalniając w zupełności najwybredniejsze wymagania pod względem elegancji i gustu. W konfekcji damskiej stosuje system kroju angielskiego. Ceny możliwie najniższe.

Potrzebni kilku zdolnych **czeladzi** męskich i damskich, oraz **panien** do szwalni. 3263

Kamienica II. piętr. przy ul. Dietlowskiej, 5 okien frontu, — sucha, z ładnem światłem, — placem pod ofi..., dużem podwórzem, — za dopłatą 14.000 złr. do długu Bankowego **do sprzedania.** Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 3165

Do sprzedania! SKLEP z wiktuałami przy ul. Staszyca 8. 3194

Potrzebny poważniejszy Służący. Wiadomość u pana Heumana Nr. 13 Rynek, I-sze piętro, między 12 a 3 godz. 3224 2 3

Kowal doświadczony w wszelkich robotach gospodarczych, powozowych, z **koncesją do kucia koni, poszukuje miejsca** na ordynarją lub do samoistnych robót, przy większym obszarze dworskim. — Adres poda dz. ins. „Głosu Narodu“. 3240

Urządzenie handlu korzennego sprzedaje H. FUGLEWICZ Kraków, Floriańska 33. 3243

„STANISŁAWA“ Pracownia sukien i okryć damskich oraz **Salon Mód** poleca **kapelusze** gotowe **po cenach od 1 złr. 50 ct. i wyżej,** równie przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania. **Od zrobienia sukienki 2 złr. 80 ct. i wyżej.** — Udziela **nauki kroju** najnowszej metody. *Kraków, ul. Zwierzyniecka 12.* 3163 3 3

Matematyk słuchacz filozofji, posiadający kilkuletnią praktykę nauczycielską, **udziela** gimnazjalistom **lekcyj.** Zgłoszenia przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3166.**

Para Koni młodych, zdrowych, powozowych (Rappy), 15² wysokich, z powodu zwinięcia stajni, są każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość: ul. Sławkowska l. 32. 3226 2 5

Wdowiec 55-letni, ojciec dwojga dzieci, urzędnik państwowy X rangi z nadzieją wyższych awansów, chciałby się ożenić z inteligentną starszą panną lub wdową bezdzietną, mającą posagu do 5.000 złr. Zgłoszenia z podaniem stosunków familijnych i fotografji, uprasza się pod „A. B. 5.000“ do Biura Gazet i Ogłoszeń, ul. Kilińskiego l. 1, Lwów. Najściślejszą dyskrecję poręcza się słowem honoru. 3227

8.000 złr. wa. na pierwszą hipotekę po banku krajowym, **jest potrzebne.** Wiadomość przyjmie przez grzeczność: *Stanisław Banaś*, skład piwa skawińskiego, Kraków, ulica Florjańska Nr. 20. 3242 2 6

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego Kraków, ul. Gołębia 14 POLECA 3136

Różne mieszkania, Zakopane „Grabowka“. W razie rządania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.
Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7.
3 duże piwnice na wino lub owoce, św. Jana 22, piwnica duża Pijarska 21.
Piekarnia, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski, Podgórze, Kalwaryjska 52.
Sala duża przepierzona, gdzie obecnie kawiarnia, na part. z piwnicą, na interes lub mieszkanie, Grodzka 48.
Stajnia i wozownia: Basztowa 16, Batorego 20, Bernardyńska 9, Łobzowska 24, Michałowskiego 74, „Wenecja“.
Sklep Grodzka 50, Florjańska 5, Starowiślna 26, św Jana 3, Poselska 9. Rynek 11.
Pokój z meblami lub bez: Gołębia 14 II p., Basztowa 9 III p., Biskupia 8 II p. i 3 I p., Grodzka 5 i 14 I-I p., plac Latarnia 8 I p., Stachowskiego 90 I p., Dietla 79 II p., Smoleńsk 21 I p i 22 part., Dębniki 135, ... dom za mostem kolejowym. Sobieskiego 15 I p., Jabłonowskich 6 part., Sławkowska 6 II p, — Szpitalna 9 I p., Wolska 3 II p., Długa 34 II p.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Rynek 44 III p., Basztowa 27 parter, Smoleńsk 22 II piętro, Podwale 9 part., plac Latarnia 8 part. Siemiradzkiego 11 I p., Jagiellońska 9 I p., Garbarska 5 II p.. Kopernika 20 II p.
Pokój, przedp. i kuchnia: Czysta 15 II p., Garbarska 5 II p Gołębia 5 part.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 34 part., Poselska 9 part., Biskupia 10 III p., Rynek 11 II p., Dietla 79 part., Michałowskiego 74 I i II p., Radziwiłłowska 2 part.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 21 part., św. Jana 28 I p, Stolarska 15 I p., Zielona 19 I, II p. i part. i 3 II p., plac Groble 15 part., Straszewskiego 8 part, I i II p, Łobzowska 24 part., Pawia 20 I p., św. Gertrudy 7 III p., Biskupia 3 I p.
4 pokoje przedp. i kuchnia: Czysta 7 II p. Zwierzyniecka 27 II, 21 i 34 I p., Florjańska 32 I p., Grodzka 50, 53 I p, Zielona 19 I, II p. i part., Dietla 74 I p, Niecała 14 part., Straszewskiego 8 I i II p. Smoleńsk 12 part., Rynek 45 I p. i 11 II p. „Wenecja“ II p., Garncarska 16 II p. i part, Radziwiłłowska 2 II p.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Starowiślna 4 part. Sienna 7 II p Rynek 9 I p. Zwierzyniecka 7 I p. Nad Wisłą 2 II p, Kolejowa 13 part., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p.
7 pokoi przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p.
Różne mieszkania Willa „Wenecja“ I i II p.
4 pokoje kawalerskie II ptr.,
2 „ „ III „
Bracka 2.

JUBILER B. ARMATOWICZ *Kraków, Rynek główny L. 17,* poleca swój 2929 8 15
Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkowanych. Skład srebra chińskiego po cenach fabrycznych.

HOTEL POLSKI pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42 obok bramy Florjańskiej *gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony* poleca się i nadal łaskawym względom Szan P. T. Publiczności. **Pokoje gościnne** ceny umiarkowane. STAJNIE i WOZOWNIE. **Przystanek kolei konnej.**

Zmiana Lokalu.
HANDEL TOWARÓW GALANTERYJNYCH założony w roku 1868 — pod firmą
J. ZAPLATALSKI przeniesiony został z Rynku gł. L. 36
na ulicę Szewską pod L. 2.
Na sezon obecny poleca: 3165 2 7
Skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich, Przybory do podróży: kufry, walizy, torby, necessairy, paski i t. p. Papucie, buty do polowania, pantofle, Krawaty, bieliznę męzką, parasole, Perfumerję, mydła, oraz wiele innych.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki 3139 sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji: sprzedaż na raty. Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Butelka znakom. Porteru 9ct. wyb. Piwa marc. 9 „ Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku. **Wielki wybór wódek Polskich** z c. i k. uprzyw. **Zakł. fabr. w Teczynku** poleca 3151 Reprezentacja: Kraków, Bracka 11

Piękność niezawodną otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego,** który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne** czyniąc płeć piękną, białą. — Do stać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Stoik 60 centów** 3148

WAŻNE dla Włościan. 150 mórg pysznego gruntu I-ej i II-ej klasy, — milę od Krakowa, przy stacji kolei, **do parcelacyi** po 10, 12, 15, 20 i więcej mórg, według życzenia, ma **Jan Strycharski** *Kraków, Jagiellońska L. 7.* **Wspaniałe położenie pod wille i ogrody.** 3204

Zmiana Lokalu. Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach **Obuwia wszelkiego rodzaju od zwykłego do salonowego** ma na składzie własnego wyrobu **M. DERDZIKOWSKA** pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO **przy ul. Sławkowskiej L. 16** W KRAKOWIE
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 5 0

Pożyczki dla urzędników państw., wojskow. i **wszelkich** innych dykasteryj w wysokości jednorocznej pensji przy nader dogodnych warunkach spłaty ratami. — Zgłoszenia „Slawia“ ul. Czysta L. 3. 3107 4 4

HANDEL Kaz. Wojciechowskiego W KRAKOWIE, poszukuje **Młodszego Pomocnika** obznajmionego dokładnie z zajęciem bufetowem i **Praktykanta,** który już był w handlu. 3237

Nawóz koński w zamian za owies lub ziemniaki **do pozbycia.** Ul. Krowoderska l. 19, u właściciela. 3200

Wyborne, naturalne WINA GRECKIE AKCYJNEGO TOWARZYSTWA „ACHAIA“ dla produkcji Win w Patras w Grecji.



SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7
POLECA:

Sławną Malwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron. (kapki). najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . Za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75
Glanceos czerwone, słodkie . . Za butelkę złr. 1·50
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:
Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „à la Haut Sauternes“ w ½ ltr but. 40 ct. ¾ ltr. but. 60 ct. 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1. Hkltr. złr. 120.

Afrykańskie „Samos“ czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów
„Boxbeutel Steinwein“ dzbanuszek . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . . . złr. 1·30
„Goldmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . . . złr. 1·—

... ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 3141 2 0 Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska 1.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie
poleca gotowe obrazy olejne malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław biek. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), |— 1·36/64. Królowe od Serca Jezusowego.— 2·10/1·20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 m.— Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 3231

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32 ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor 60 gr w opr. miękkiej z najlepszego a agrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skorzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3135

Świeży miód pszczelny

przesyła w 5 kigr puszkach po 2 złr 50 ct. za zaliczką *J. Menerer Mikulińce.* 32 0 2 4

Poszukuje Retuszera

Zakład Fotograficzny Trzemeskiego **we Lwowie.** 3228

NA SEZON ZIMOWY

poleca magazyn pod firmą

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, ul. Florjańska L. 6

Bieliznę trykotową bawełnianą i czysto wełnianą,
Bieliznę trykotową, system Dra Jäger
Skarpetki, Pończochy, Kamasze
Rękawiczki zimowe w różnych gatunkach
Kamizelki włóczkowe, Czapki, Kapelusze
Chustki jedwabne, Krawaty
Obuwie, Papucie, Pantofle 3259 1 0
Największy i najtańszy skład oryginalnych rosyjskich KALOSZY
z Petersburgskiej fabryki w wszelkich fasonach.

Towary w doborowych gatunkach. Ceny najniższe i stałe.

Pierwszy berneński chemiczny Zakład czyszczenia i farbowania 3257 1 6

R. TSCHÖRNERA

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 19

przyjmuje do chemicznego czyszczenia lub farbowania wszelkie ubrania męskie, damskie i dziecinne, firanki, portjery itp. rzeczy, ręcząc za staranne i trwałe wykonanie.

Ziemniaki do jedzenia do gorzelń

oferuje po cenach ściśle targowych

DOM HANDLOWY 3156 3 6

Stanisław Gurgul, Kraków, ul. Szewska 8.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład:

Karol Wolny: Równowaga. Powstanie i życie świata, oraz królestw na nim żyjących. Cena 40 centów.

Wincenty Lutosławski: Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany Satanizm nagich a pijanyck dusz. 30 ct.

Wincenty Lutosławski: Zródła pesymizmu. 30 centów, z przesyłką 5 ct. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3258 1 2

Ważne dla Pań!!

Od lat 10-ciu istniejąca **pracownia sukien damskich przyjmuje wszelkie zamówienia** na sezon jesienny, wykonując takowe starannie i w najkrótszym czasie, oraz **udziela lekcyj kroju** metodą francuską. — Panienki, pragnące się kształcić w tym zawodzie, znajdą zupełne umieszczenie pod przystępnymi warunkami u **Józefy Kaczmarczykowej, ul. Zwierzyniecka Nr. 10, II ptr. w Krakowie.** 3209 3 3

Sklep wiktuałów

jest zaraz **do odstąpienia** z powodu wyjazdu. 3233

Obraz Religijny

wartościowy i sztalugi są do sprzedania. ul. Stachowskiego L 8⁵.

Stroiciel Fortepianów i Organów 3239

Józef Słotwiński (junior)

przyjmuje zamówienia tak w miejscu, jak i na prowincji. Mieszka ul. **Florjańska L. 20 w Krakowie.**

SKLEP.

Z powodu wyjazdu sklep korzenny z trafiką **tanio** do odstąpienia. — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ p. l. **3269.**

Dla jednego lub 2-ch panów

umeblowany pokój

frontowy, z osobnym wchodem do **wynajęcia.** Na żądanie wikt i usługa za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość w handlu win wyspiańskich, Rynek główny. 3270 1 1

Zarząd kaflarni

FIRMY 3266 1 3

„MAURYCY BARUCH“

w Łagiewnikach przy Podgórzu,

POLECA:



PIECE KAFLOWE

kominki i kuchnie

w wyborowym gatunku, z kafli białych gładkich, lub formowanych.

Zwraca uwagę P. T. na znakomicie **ulepszona białą glazurę,** jak również na wypróbowaną **praktyczną konstrukcję pieców.**

Ceny w roku bieżącym **zostały zniżone;** na żądanie Zarząd wysyła wzory wraz z cennikiem. — Listy uprasza się adresować:

Maurycy Baruch w Podgórzu.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
przy ulicy Karmelickiej L. 66,
poleca na sezon jesienny

szczepy owocowe 5 i 6 letnie, w doborowych gatunkach, jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 szt. 45 złr. w.a., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest Whinham Industry, corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 ctm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach od 80 cm. do 2½ metr., szt. od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. Ewonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów, od 1 do 1½ metra wysoka, szt od 60 ct. do 1 złr. Sadzonki (klęcze) konwaliowe do pędzenia w cieplarniach 1000 szt. 12 złr., 100 szt. 1 złr. 50 ct. — Również poleca wielki **wybór palm** i różnych roślin doniczkowych po nader zniżonej cenie. Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d. — Cennik na żądanie opłatnie. 3187

Sklep

z dużym pokojem i piwnicą, na prost fabryki, przy ulicy Krowoderskiej L. 48, **zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość tamże na 1-em piętrze. 3221 2 3

Cztery Domy

nowe

w Krakowie, w celnej i ruchliwej ulicy, z których dwa trzypiętrowe, jeden dwupiętrowy i jeden jednopiętrowy, są **do zamiany** na majątek ziemski. Zgłoszenia poste rest. Kraków **„C. G“.** 3225 2 3



Anastazy Holik — zegarmistrz

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2 3140

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rauschenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pondułowych, ściennych i stołowych; **budzików** grających różne melodje z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem. **Dewizki** męzkie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. — Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub takowe w zamian przyjmuje. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. W niedziele i święta sklep zamknięty. Rok założenia 1883.

CYLINDRY
Kapelusze
Bieliznę męzką
KRAWATY 3152
Rękawiczki
damskie i męzkie
PARASOLE, LASKI
Kalosze
rosyjskie i amerykańskie
poleca w wielkim wyborze
Z. ZDANOWICZ
ul. Sławkowska L. 8
vis—à—vis Hotelu Saskiego.

Upraszamy zwrócić uwagę na adres:
Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Innych składów nie mamy w Krakowie.



Oryginalne Singera maszyny do szycia.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są niezbędne do użytku domowego oraz do przemysłu.
Oryginalne Singera maszyny do szycia są wzorowe pod względem konstrukcji i wykonania.
Oryginalne Singera maszyny do szycia są najbardziej rozpowszechnione we wszystkich gałęziach przemysłu.
Oryginalne Singera maszyny do szycia nadają się **najlepiej do haftu** ozdobnego.

Bezpłatna nauka haftu: ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych, smyrneńskich i t. p.

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40-letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Singera urządzenia motorowe najnowszej konstrukcji. 3050 6 0
Singera Elektro-motory specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach.

Singera Cº Tow. Akc. maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40,
naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. 45. — Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Innych składów nie mamy w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.